



NOWY NUMER

CHEREZIŃSKA:
JAK SIĘ PISZE
O HISTORII DLA
MILIONÓW

CZY VERMEER
JEST PRZERE-
KLAMOWANY?

DLACZEGO PIPPI
MUSI
UPOKARZAĆ
POLICJANTÓW

**Antropocen – wszystko,
co trzeba o nim wiedzieć
– dziś w „Wyborczej” ► 16**

Wyborcza.biz

Ruszają budowy

Wraz z wiosenną aurą na budowy wrócili deweloperzy. A ceny mieszkań idą w górę ► 12

Witamy w Polsce

Romans z nastolatkiem

Matka 14-latka: – Zapytałam wprost, czy zakochała się w moim synu. Odpowiedziała: „Jeżeli tak, to co w tym złego?”. Dała mu klucze do mieszkania, zaczął uciekać z domu. Zawalił szkołę. **Reportaż ► 18-19**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP

Doświadczeni rezygnują, ale żołnierzy przybywa

Armie PiS widzi ogromną



Jesienią, w czasie kampanii wyborczej, rząd chce się pochwalić blisko 200-tysięcznymi siłami zbrojnymi, a docelowo mają one liczyć 300 tys. żołnierzy. Czy to realne?

Paweł Wroński

Plany PiS spełnić się mają dzięki podwyżkom dla wojska i „kreatywnej księgowości” w liczeniu żołnierzy.

250 tys. operacyjnych i 50 tys. w WOT

– Bardzo zabiegamy o to, żebyśmy otrzymali mandat na rządzenie w kolejnej kadencji. Wtedy skończymy procesy, które rozpoczęliśmy (...). Potrzebujemy jeszcze dwóch lat i wtedy Wojsko Polskie będzie najsilniejszą armią lądową w Europie – mówił kilkanaście dni temu w wywiadzie dla Polskiego Radia minister obrony i wicepremier Mariusz Błaszczak. Armia docelowo ma liczyć 300 tys. żołnierzy (250 tys. – wojska operacyjne, 50 tys. – obrony terytorialnej). Tę deklarację sprzed roku powtórzył w poniedziałek, w rocznicę przyjęcia ustawy o obronie ojczyzny, prezes PiS Jarosław Kaczyński (przed rokiem pełniący jeszcze funkcję wicepremiera ds. bezpieczeństwa). Zdaniem Kaczyńskiego

wojna w Ukrainie może się zakończyć „jakimś kompromisem”, a nie rozwiązaniem ostatecznym, i „dlatego nasz kraj musi mieć siły gotowe do odparcia ataku”. Dodał, że budowanie silnej armii w obecnej sytuacji jest zadaniem nie partyjnym, ale „ogólnopolskim, narodowym”.

„PiS dba o bezpieczeństwo kraju”

Wzrost liczebności polskich sił zbrojnych to faktycznie konieczność wynikająca z agresji Rosji na Ukrainę i zwiększenia napięcia w relacjach międzynarodowych. Jest to jednak także istotny argument wyborczy. Minister Błaszczak i jego partyjni koledzy pragną przedstawić swoje ugrupowanie jako to, które – w przeciwieństwie do poprzedników – dba o bezpieczeństwo kraju, siły zbrojne i buduje największą armię lądową w Europie.

Sam szef MON pod koniec marca, w trakcie wykładu w toruńskiej szkole medialnej ojca Tadeusza Rydyzka, głosił: – Kiedy Prawo i Sprawiedliwość obejmowało

władzę w 2015 r., Wojsko Polskie liczyło 95 tys. żołnierzy. Dziś liczy 167 tys., wliczając oczywiście żołnierzy wojsk obrony terytorialnej, więc możemy powiedzieć, że mamy w Polsce 167 tys. ludzi pod bronią.

Tyle że minister nieustannie porównuje liczebność jedynie sił operacyjnych z czasów PO-PSL (obecnie liczą one około 112 tys.), bez np. ówczesnych Narodowych Sił Rezerwowych (ok. 12 tys.). Do swojej statystyki wlicza zaś nie tylko WOT, ale także np. studentów uczelni wojskowych czy Legii Akademickiej.

Z wojska odeszło niedawno 19 tys. – głównie doświadczonych – żołnierzy. To największa fala od 2015 r. Jej powodem były głównie (choć nie jedynie) rozwiązania emerytalne, czyli możliwość odejścia z wojska już po 15 latach żołnierzy wcielonych do służby do 31 grudnia 2012 r. (to data wprowadzenia reformy emerytalnej w wojsku przez rząd PO-PSL). PiS re-

• **By zbliżyć się jesienią do upragnionych 200 tys., MON – oprócz żonglowania statystyką – przygotował 25 tys. miejsc dla żołnierzy ochotniczej zasadniczej służby wojskowej** FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

formy nie odwrócił. Osobom, które włożyły mundur później, emerytura przysługuje po 25 latach służby i ukończeniu 55. roku życia.

25 tys. miejsc i podwyżki

By zbliżyć się jesienią do upragnionych 200 tys., MON – oprócz żonglowania statystyką – przygotował 25 tys. miejsc dla żołnierzy ochotniczej zasadniczej służby wojskowej. Zwiększone mają być nabory do wojsk operacyjnych oraz obrony terytorialnej.

Od 1 marca uposażenie zasadnicze żołnierzy wzrosło o 400 zł. „To kolejne podwyżki w Wojsku Polskim. Przeciętne wynagrodzenie w Siłach Zbrojnych RP wraz z dodatkami wynosi obecnie 7976 zł. Zapewnienie godnych warunków służby to priorytet rządu” – napisał na Twitterze Błaszczak. Rok temu podobny twitterowy komunikat pojawił się w kwietniu. Wówczas szef MON pisał, że „wynagrodzenia żołnierzy wzrosną średnio o 676 zł, a pracowników MON o 500 zł”. ● **Więcej ► 7**

Z wojska odeszło niedawno 19 tys.

– głównie doświadczonych – żołnierzy.

To największa fala od 2015 r.

List otwarty

Szarża KRRiT
na wolność słowa

W e wszczętych przez Pana postępowaniach nie widzimy przestrzegania zapisów konstytucji, a jedynie stanie na straży interesów rządzącej partii – piszą członkowie Towarzystwa Dziennikarskiego w liście otwartym do Macieja Świrskiego, przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Szanowny Panie

Jako przewodniczący KRRiT dochodzi Pan, dlaczego dziennikarka nie zaprotestowała przeciw opinii gościa swojego programu. Twierdzi Pan: „Jeśli gość programu łże, to dziennikarz ma widzieć, że jest to kłamstwo”. Prof. Barbara Engelking powiedziała u Moniki Olejnik w TVN, że „Żydzi nieprawdopodobnie rozzaczarowali się do Polaków w czasie wojny”. Dla wszystkich, którzy cokolwiek wiedzą o okupacyjnej rzeczywistości, słowa prof. Engelking są oczywiste, a Pana zarzuty – absurdalne.

Uznaje Pan, że reportaż TVN „Franciszkańska 3” o tym, że Karol Wojtyła wiedział o przypadkach pedofilii wśród księży, ale ich za to nie karał, narusza art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji, mówiący o poszanowaniu przekonani religijnych odbior-

ców, a zwłaszcza chrześcijańskiego systemu wartości, podczas gdy naszym zdaniem w tym reportażu trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek złamania reguł obiektywizmu i naruszenia kanonów warsztatu dziennikarskiego.

Uważa Pan, że program TVN „Siła kłamstwa” na temat przyczyn katastrofy smoleńskiej narusza ustawę o radiofonii i telewizji,

ponieważ propaguje „działania zagrażające bezpieczeństwu”. KRRiT wszczęła postępowanie przeciwko TVN na podstawie skargi Antoniego Macierewicza, który uważa, że „obowiązkiem mediów jest informowanie opinii publicznej o prawdziwych przyczynach katastrofy oraz odpowiedzialności rosyjskiej za tę katastrofę”. W naszej ocenie reportaż ten także spełniał wszystkie reguły dziennikarskiego rzemiosła, autor rzeczowo uzasadnił swoje tezy i przedstawiał na nie dowody.

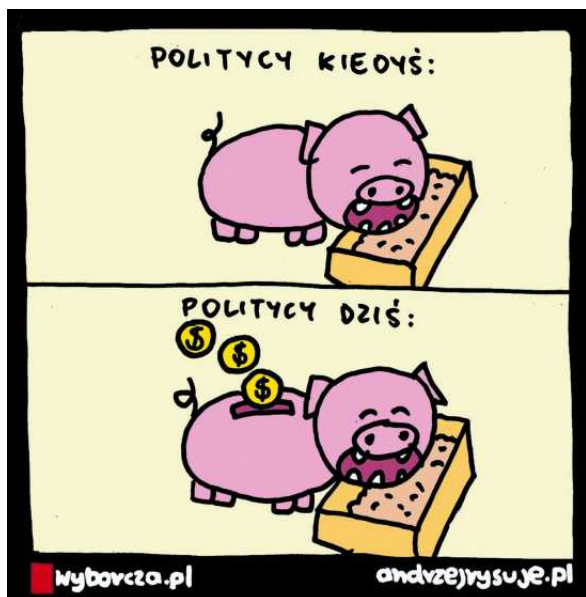
Koncesja na nadawanie przez TVN, udzielana przez KRRiT, upływa 15 kwietnia 2024 roku. Pana postępowanie wskazuje, że im bliżej jest do tej daty, tym bardziej rosną naciski na amerykańskiego właściciela jedynej niezależnej telewizji w Polsce, by ograniczył dociekliwość dziennikarzy, łagodził ich krytykę wobec władzy. Najlepiej, by dziennikarze „nie przeszkadzali i popierali”, jak oczekuje tego od obywateli Jarosław Kaczyński i jak czynią to pracownicy dawnych mediów publicznych.

Art. 213 konstytucji stanowi, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji „stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji”. We wszczętych przez Pana postępowaniach nie widzimy przestrzegania tych zapisów, a jedynie stanie na straży interesów rządzącej partii.

Uważamy, że wszczęte przez Pana postępowania nie mają nic wspólnego z misją Krajowej Rady, są jawnym zamachem na wolne słowo i próbami cenzury. Przypominamy, że nie wszystko, co pojawia się w mediach, musi się Panu podobać. ●

Towarzystwo Dziennikarskie, Warszawa, 23 kwietnia 2023 r.

Andrzej rysuje



Berlin

Walcząc ze zmianami klimatu



FOT. MARKUS SCHREIBER/AP

Aktywiści klimatyczni przyklejali się w poniedziałek do ulic w całym Berlinie, próbując wstrzymać ruch. To kolejna już akcja grupy Last Generation, która w taki sposób chce wywierać presję na rząd, by aktywniej przeciwdziałał zmianom klimatycznym.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Polacy przestają
kupować

7.3

PROC.

Aż o tyle sprzedaż detaliczna w marcu była niższa od wartości zanotowanej rok wcześniej – podał GUS.

Te dane to wartość realna, czyli już po odliczeniu efektu zmiany cen.

► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

Zorze polarne nad Polską

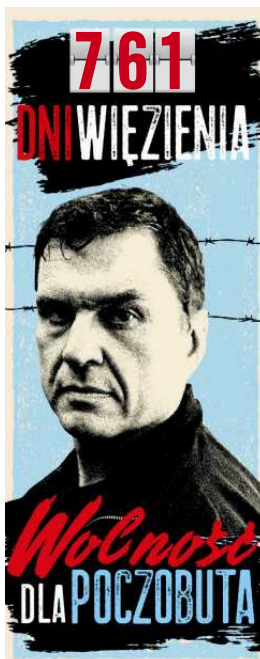
Dziury koronalne
na Słońcu

● **23 kwietnia 2023 r., Poznań. Zorza polarna na północnym niebie, widziana z Moraska na obrzeżach miasta** FOT. ŁUKASZ CYNALIEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kilka dni temu pękło i eksplodowało duże włókno magnetycznej protuberancji na południowej półkuli Słońca. Potężny rozbłysk otworzył nad gwiazdą tzw. dziurę koronalną i spowodował wyrzucenie chmury słonecznej plazmy, która leciała w naszą stronę z prędkością ponad 550 km/s. Już w niedzielę wieczorem słoneczna nawałnica uderzyła w Ziemię, ale jeszcze w poniedziałek NASA wydała ostrzeżenie, że burza geomagnetyczna nie tylko się nie wyciszyła, ale wręcz się zaostrza. W górne warstwy atmosfery wciąż wnika ją naładowane cząstki ze Słońca, zderzają się z molekułami powietrza i rozpalają piękne wstęgi zorzy, także nad naszymi szerokościami geograficznymi. W Polsce zorzę dostrzegli miłośnicy nocnego nieba, którzy wybrali się na niedzielne obserwacje spotkania Wenus z wąskim sierpem Księżyca. Dokumentują to liczne zdjęcia z woj. lubuskiego, Pomorza, Mazur, a tak-

że z Podkarpacia. Pogoda sprzyjała, a światła północy widziano nawet w okolicach podmiejskich, gdzie sztuczne oświetlenie jest zwykle przeszkodą w tego typu obserwacjach. Podobne zgłoszenia docierały z całego świata – Niemiec, Francji, USA, Chin. W nocy z poniedziałku na wtorek także można się było spodziewać zorzy, choć prognoza NASA była bardziej ostrożna. Co więcej, na najnowszych zdjęciach tarczy słonecznej w okolicy równikowej Słońca widać kolejne dziury koronalne. Obłok wylatujących z nich cząstek powinien dotrzeć do Ziemi 27-28 kwietnia. Przed majowym weekendem warto więc częściej spoglądać w północną część nieba i sprawdzać, co się tam dzieje. Słońce jest coraz bardziej aktywne, wstrząsają nim rozbłyski i dochodzi do potężnych wyrzutów plazmy, bo zbliża się maksymalna faza 11-letniego cyklu słonecznego, która ma nastąpić w połowie 2025 r. ●

Piotr Cieśliński



Pierwsze urodziny!



**TERMY
PODDEBICE**

TERMALNA MAJÓWKA

30.04 – 01.05
2023 **PODDEBICE**

UL. MICKIEWICZA 9/11,
TEREN KONCERTOWY
OBOK TERM PODDEBICE



/ 30.04.2023 / START 16.00

ZABAWA Z DJ-EM

FANTÓWKA

LOKALNE ZESPOŁY ARTYSTYCZNE:
ORKIESTRA DĘTA PODDEBICE

DAWID KWIATKOWSKI 19.30

GROMEE 21.30

/ 01.05.2023 / START 16.00

ZABAWA Z DJ-EM

LOKALNE ZESPOŁY ARTYSTYCZNE:
PODDEBICKIE MAŻORETKI DALIA

MYSLOVITZ 19.00

KOMODO&THOMAS SYKES 21.00



/ TOWARZYSZĄCE /

TERMALNA FANTÓWKA • TERMALNE SMAKI – ZŁOT FOODTRUCKÓW •
RAJD ROWEROWY TERMALNYM SZLAKIEM • KIERMASZ • MAJÓWKOWA KARUZELA •
HOLI KOLORY • DMUCHAŃCE • ANIMATORZY • WODNI SZCZUDLARZE

Organizator

PODDEBICE
GORĄCE ŹRÓDŁA

Partnerzy

DERMEDIC
Recommended by dermatologists



INDIAN BURGER

Patronat medialny Radio Eska

eska

Wojna w Ukrainie

Dzieci z Donbasu. Białoruski ślad

Paweł Łatuszka, jeden z przedstawicieli białoruskiej opozycji, przekonuje, że Białoruś bierze udział w nielegalnej deportacji ukraińskich dzieci z okupowanych terytoriów.

– Mamy na to dowody
– mówi „Wyborczej”.

Piotr Andrusieczko
Wiktoria Bieliaszyn

Paweł Łatuszka, były minister kultury Białorusi, a dzisiaj jeden z najbardziej rozpoznawalnych krytyków reżimu Aleksandra Łukaszenki, twierdzi, że w toczącej się przeciwko Ukrainie wojnie nie tylko Rosja popełnia zbrodnie wojenne. Opozycyjny działacz oskarża białoruskie władze o uprowadzenie co najmniej 1,4 tys. ukraińskich dzieci z okupowanych przez Rosjan terytoriów.

– W najbliższym czasie sprowadzony ma być kolejny tyśiąc. To głównie dzieci z domów dziecka – twierdzi Łatuszka.

Działacz podkreśla przy tym, że decyzję o wywiezieniu na Białoruś pierwszego tysiąca ukraińskich dzieci Łukaszenka podjął w ubiegłym roku.

– W ramach Państwa Związkowego Białorusi i Rosji zatwierdzono specjalne projekty, których celem jest wywóz ukraińskich dzieci w wieku od 6 do 15 lat na terytorium Republiki Białorusi. Te decyzje zostały podjęte na polecenie Putina i Łukaszenki – powiedział Łatuszka w rozmowie z „Wyborczą”.

Białoruski opozycjonista, wpisany przez reżim na listę terrorystów, ściągany listem gończym oraz regularnie łżony w państwowych mediach przez samego Łukaszenkę, zwraca uwagę na obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego, których pogwałcenia ma dopuszczać się Białoruś.

– W czasie agresji dzieci przebywające na okupowanych terenach nie mogą być deportowane do kraju, który nie ma statusu państwa neutralnego. W przypadku Białorusi nie może być o nim mowy. Aleksander Łukaszenka wspiera Władimira Putina od początku agresji, m.in. dostarczając mu

broń, organizując szkolenia jego armii czy lecząc rannych żołnierzy – podkreśla Łatuszka.

Opozycjonista zaznacza przy tym, że władze Białorusi nie zawarły jakiegokolwiek umowy z Ukrainą, która zezwalałaby na wywożenie ukraińskich dzieci na Białoruś.

Paraolimpijczyk wspiera porywanie dzieci

Ze słów działacza wynika, że deportowane z Ukrainy dzieci są umieszczane w kilku obozach harcerskich na terytorium kraju, m.in. w regionie soligorskim, homelskim, witebskim i mińskim. Ich deportację oraz utrzymanie ma finansować państwowe przedsiębiorstwo Bielaruskałij, a cały proceder ma być organizowany przez państwową fundację dobroczynną Aleksieja Tałaja, członka białoruskiej paraolimpijskiej drużyny pływackiej. Mężczyzna, zwraca uwagę Łatuszka, znany jest z aktywnego okazywania poparcia dla reżimu.

Fundacja imienia Tałaja nie ukrywa, że sprowadza do kraju dzieci z Ukrainy. Na oficjalnej stronie organizacji czytamy, że „dzieci Donbasu z wyzwolonych terytoriów” przyjeżdżają na Białoruś, by „podreperować zdrowie”. Potwierdził to także poniekąd Aleksiej Tałaj, który odniósł się do zarzutów Pawła Łatuszki w komunikatorze Telegram. Paraolimpijczyk napisał: „Żadna Haga nie przeszkodzi nam w działalności charytatywnej, kontynuowaniu pomocy dzieciom Donbasu”.

Sprowadzanie dzieci z Donbasu na Białoruś opisują też państwowe media, które mówią jednak nie o przymusowej deportacji, ale „obozach rekreacyjnych”, w których dzieci mają „odpocząć oraz zapomnieć o trudnych chwilach”.

„Zostaną zarzucone antyukraińską propagandą”

Białoruscy działacze zdają się mieć wobec przewiezionych dzieci dalsze plany. Cytowany przez reżimową redakcję Sputnik Dmitrij Szwałba, przewodniczący mińskiej obwodowej organizacji związku zawodowego pracowników przemysłu chemicznego, górniczego i naftowego, jeszcze jesienią zapowiadał, że „dzieci z Donbasu” będą mogły zostać na Białorusi na stałe, by uczyć się, a następnie podjąć pracę w państwowym zakładzie wydobywczym.

„Otrzymaliśmy prośby z Doniecka i Ługańska, aby rozważyć możliwość zapisaania tych dzieci do średnich specjalistycznych instytucji edukacyjnych na Białorusi, nawet z ewentualnym stypendium, w celu kontynuowania nauki z zakwaterowaniem w akademikach i dalszym zatrudnieniem” – mówił Szwałba.



– W ramach Państwa Związkowego Białorusi i Rosji zatwierdzono specjalne projekty, których celem jest wywóz ukraińskich dzieci w wieku od 6 do 15 lat na terytorium Republiki Białorusi. Te decyzje zostały podjęte na polecenie Putina i Łukaszenki

PAWEŁ ŁATUSZKA

były minister kultury Białorusi, obecnie działacz opozycji

Paweł Łatuszka zwraca uwagę na wypowiedź Dmitrija Miezencewa, sekretarza państwa związkowego, który podczas wizyty w obozie dla dzieci z Ukrainy oświadczył, że Białoruś „pomocze dzieciom zapomnieć o trudnych momentach, znaleźć swoje miejsce w świecie i urzeczywistnić marzenia, aby stały się dobrymi obywatelami swojego kraju”.

– Tych dzieci nie będą uczyć hymnu Ukrainy. Zostaną zarzucone antyukraińską propagandą, będą uczyć się w języku rosyjskim, zgodnie z rosyjskim i białoruskim programem – uważa Łatuszka.

Białoruski opozycjonista, zapytany o inne ukraińskie terytoria, z których mają być wywożone dzieci, wymienia m.in. Mariupol. – Ale zgromadzone przez nas dokumenty pozwalają nam uważać, że należy mówić także o innych okupowanych terytoriach – mówi.

Ukraińcy: Konieczne jest śledztwo

Paweł Łatuszka nie ukrywa, że zależy mu, by Aleksander Łukaszenka oraz inni przedstawiciele reżimu odpowiedzialni za popełnione zbrodnie przed sądem, a także by Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał nakaz aresztowania Łukaszenki.

Białoruska prawniczka Kristina Richter, doradczyni opozycyjnej polityczki Swiatłany Cichanouskiej, podkreśla, że konieczne jest zweryfikowanie wiarygodności podawanych przez Pawła Łatuszkę, by móc mówić o jakichkolwiek konsekwencjach czy krokach prawnych.

– Niewykłuczone, że to się dzieje. Nie jestem w stanie na razie potwierdzić tych informacji ani im zaprzeczyć. Należy dokładnie zbadać materiały zgromadzone przez sztab Pawła Łatuszki – mówi „Wyborczej”.

Wojna w Ukrainie



• **Valeria z rodziny mieszkała na terytoriach pozostających obecnie poza kontrolą ukraińskiego rządu. Latem wyjechała na obóz letni do Rosji, a następnie z innymi dziećmi została tam zatrzymana. Wróciła dopiero 8 kwietnia, do Kijowa. Na zdjęciu - w objęciach mamy Anas-tazi**

FOT. VALENTYN OGIRENKO/APWYBORCZA.PL

Prawniczka zwróciła jednak uwagę, że już teraz należy podkreślić, iż nie wszystkie dzieci przewiezione z okupowanych terytoriów na Białoruś można uznać za przymusowo deportowane. „Sam fakt przemieszczenia dzieci z terytorium jednego państwa do drugiego nie jest wystarczającym dowodem. Według moich informacji Fundacja im. Aleksieja Talaia wywoziła dzieci na wakacje i leczenie za zgodą rodziców” – skwitowała.

O konieczności zbadania doniesień mówił także w wywiadzie dla Bielsatu były komisarz prezydenta Ukrainy ds. Praw Dziecka Mykoła Kuleba. „Strona ukraińska nie ma odpowiednio udokumentowanych faktów o wywożeniu ukraińskich dzieci na Białoruś, ale takie śledztwo jest konieczne” – podkreślił. Dodał przy tym, nie zgadzając się wyraźnie z wypowiedzią Kristiny Richter, że nawet jeśli dzieci pojechały na Białoruś i z niej wróciły, to i tak należy rozpatrywać fakt ich przemieszczenia jako zbrodnię wojenną.

Takiego samego zdania jest Myrosława Charczenko, koordynatorka Fundacji Save Ukraine, organizacji zajmującej się powrotami dzieci z Rosji. Działaczka w rozmowie z „Wyborczą” oświadczyła: „Bezpośrednio z Białorusi dzieci jeszcze nie ratowaliśmy. Posiadamy informacje dotyczące dzieci znajdujących się na Białorusi, ale na razie nie możemy ich upubliczniać. Z punktu widzenia prawa nie ma różnicy, gdzie były wywożone. Czy wywieźli je do Rosji, czy do jakiegoś innego kraju, nieważne, to jest deportacja, a więc takie same przestępstwo”.

Działaczka potwierdziła także, że strona ukraińska pracuje nad sprowadzeniem dzieci z Białorusi.

Od początku agresji na pełną skalę Rosja deportowała ponad 19 tys. ukraińskich dzieci. Myrosława Charczenko

Deportowane z Ukrainy dzieci mają być umieszczane w kilku obozach harcerskich na terytorium kraju, m.in. w regionie soligorskim, homelskim, witebskim i mińskim. Ich deportację oraz utrzymanie mają finansować państwowe przedsiębiorstwo Białaruśkalij

podkreśla, że ta liczba obejmuje tylko przypadki potwierdzone i udokumentowane. Według ministerstwa ds. reintegracji tymczasowo okupowanych terytoriów deportowanych do Rosji dzieci może być nawet do 300 tys. Z kolei Narodowe Informacyjne Biuro, które powołuje się na otwarte rosyjskie źródła, podaje nawet liczbę 744 tys. dzieci. Ukraińscy eksperci podkreślają, że Rosja rozpoczęła deportację ukraińskich dzieci jeszcze w 2014 r. po aneksji Krymu i rozpoczęciu wojny w Donbasie.

Deportacja dzieci to zbrodnia wojenna

Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) w Hadze 17 marca wydał nakaz aresztowania prezydenta Rosji Władimira Putina oraz prezydenckiej komisarz ds. praw dziecka w Rosji Marii Lwowej-Bielowej. Zdaniem MTK są oni odpowiedzialni za „zbrodnie wojenne polegające m.in. na bezprawnej deportacji ludności, w tym dzieci, z okupowanych obszarów Ukrainy do Federacji Rosyjskiej”.

„Istnieją uzasadnione podstawy, by sądzić, że Putin ponosi osobistą odpowiedzialność karną za wyżej wymienione zbrodnie i za dopuszczenie się czynów bezpośrednio, wspólnie z innymi lub za pośrednictwem innych osób oraz za brak sprawowania przez niego właściwej kontroli nad cywilnymi i wojskowymi podwładnymi” – zaznaczono w wydanym oświadczeniu.

Deportacja dzieci w trakcie wojny to według prawa międzynarodowego (IV konwencja genewska) przestępstwo wojenne. O nakaz aresztowania dla rosyjskiego prezydenta i komisarz ds. praw dziecka wystąpił prokurator MTK Karim Khan, który zajmował się w Ukrainie między innymi dokumentowaniem incydentów przymusowego wywożenia do Rosji ukraińskich dzieci z domów dziecka.

Zdaniem kierowanej przez niego prokuratury prezydent Putin uprosił procedury otrzymywania rosyjskiego oby-

watelstwa dla Ukraińców między innymi w celu ułatwienia usynowienia wywiezionych ukraińskich dzieci w Rosji.

„Nie ma żadnych wątpliwości – to planowa polityka Federacji Rosyjskiej ukierunkowana na zniszczenie Ukrainy jako państwa i Ukraińców jako narodu. Wykradając nasze dzieci, Rosja dosłownie kradnie naszą przyszłość” – mówił w marcu prokurator generalny Ukrainy Andrij Kostin.

Rosja nie ukrywa swojej przestępczej działalności

Koordinacją wywozek ukraińskich dzieci zajmuje się rosyjska rzeczniczka praw dziecka Maria Lwowa-Bielowa. Niedługo po rosyjskiej agresji, w marcu ubiegłego roku, Lwowa-Bielowa spotkała się z Putinem w celu omówienia „ewakuacji” dzieci z Donbasu. Powiedziała wówczas, że do Rosji przyjechało 1090 sierot i że „już ustawiła się kolejka” do ich usynowienia. Putin odpowiedział, że to „bardzo dobrze”.

Lwowa-Bielowa powiedziała też rosyjskiemuzydentowi, że stworzony został specjalny rejestr dzieci posiadających dokumenty. I te mające rosyjskie obywatelstwo można by już zacząć oddawać na usynowienie. Putin zdziwił się, dlaczego ograniczają się tylko do dzieci z rosyjskim paszportem – jego zdaniem powinno się to odbywać niezależnie od obywatelstwa. Lwowa-Bielowa stwierdziła, że na przeszkodzie stoją pewne problemy legislacyjne, które należy usunąć.

– Powiedzcie jakie, i my będziemy je eliminować. To są nadzwyczajne okoliczności i wydaje mi się, że powinniśmy myśleć nie o biurokratycznych przeszkodach, ale o interesie dzieci – odpowiedział Putin.

We wrześniu podczas konferencji prasowej Lwowa-Bielowa opowiedziała, jak wywożono dzieci z Mariupola. Przy tym faktycznie potwierdziła, że dzieci nie chciały być wywiezione do Rosji. Według niej początkowo ukraińskie dzieci „negatywnie wypowiadały się o prezy-

dencie [Putinie], mówiły różne paskudne rzeczy, śpiewały hymn Ukrainy, krzyczały: «Śława Ukrainie!» i tak dalej”. Ale jej zdaniem po tym, jak dzieci znalazły się w rodzinach zastępczych, odbył się proces „integracji”. Przy tym ona sama zabrała do swojej rodziny 15-letniego chłopca z Donbasu.

Obozy dla ukraińskich dzieci

W ubiegłym roku rosyjskie władze organizowały dla ukraińskich dzieci z okupowanych terenów obozy wypoczynkowe na terenie Federacji Rosyjskiej. Rodzice często sami wysyłali dobrowolnie dzieci z okupowanych miejscowości, które znajdowały się blisko linii frontu i gdzie były narażone na niebezpieczeństwo. Ale za wypoczynkiem w rzeczywistości kryła się rosyjska indoktrynacja ukraińskich dzieci.

Myrosława Charczenko z Save Ukraine mówi, że dzieci, które udało się odzyskać, opowiadały o złych warunkach w obozach, gdzie je zakwaterowano. Na przykład dzieci z obwodu chersońskiego, które wywożono na Krym, najpierw trafiły do pokazowego obozu Szczastie w pobliżu Eupatorii i tam, jak opowiadały, miały rzeczywiście zapewnione dobre warunki i odpowiednie wyżywienie. Ale później przeniesiono je do Drużby i Łuczysty.

– W Drużbie było brudno, warunki antyсанitarne, biegały karaluchy i szczury, dzieci mówiły, że chodziły głodne i były zmuszone kraść chleb – mówi Charczenko.

Ale o tym, co rzeczywiście się z nimi działo, dzieci opowiadają dopiero po jakimś czasie. Zaraz po powrocie najczęściej mówią, że „wszystko było dobrze” i „są zmęczone drogą” albo że „nie pamiętają”. Zdaniem psychologów współpracujących z Save Ukraine dzieci wracają zastraszone. Dopiero po pewnym czasie i odpowiedniej terapii otwierały się i opowiadały historie mrozące krew w żylach.

– Wysłano je do letnich obozów, czyli nieprzystosowanych do chłodów, a one przebywały tam jesienią i zimą aż do wiosny. Warunki były fatalne – śmierdzące materace, nie było normalnej bieleziny, było zimno. Prosiły o jakieś grzejniki, a w odpowiedzi słyszały: „Grzejniki są dla normalnych dzieci, a wy jesteście niedonarodem. Jacy Ukraińcy? Wy jesteście niedorosłanie”. Zmuszali je do uczenia się na pamięć hymnu Rosji, który w obozach puszczano im po kilka godzin dziennie – opowiada Charczenko. ●

Misje fundacji Save Ukraine Na ratunek dzieciom

Według Biura Prokuratury Generalnej Ukrainy do tej pory do swoich ukraińskich domów wróciło jedynie 328 dzieci. Odzyskaniem ich zajmuje się nie tylko ukraińskie państwo. Fundacja Save Ukraine włączyła się w ten proces po wyzwoleniu przez ukraińską armię we wrześniu ubiegłego roku znacznej części obwodu charkowskiego, a następnie w listopadzie części obwodu chersońskiego. Tamtejsi rodzice prosili wolontariuszy organizacji o pomoc.

Save Ukraine zorganizowało już pięć misji ratunkowych, jak nazywa organizację wyjazdów rodziców i upoważnionych osób do Rosji. Średnio organiza-

cja jednej takiej operacji ratunkowej zajmuje miesiąc. Jechać mogą tylko kobiety, ze względu na stan wojenny mężczyźni nie mogą opuszczać Ukrainy. Nie wszystkie mamy mają paszporty zagraniczne, fundacja współpracuje więc z odpowiednimi organami, które pomagają szybko wyrobić dokumenty. Niekiedy potrzebne są duplikaty świadectw urodzenia, bo zdarza się, że oryginały przepadły. Prawnicy kontaktują się z kierownictwem obozów, gdzie przebywają dzieci i przygotowują odpowiednie papiery. Save Ukraine pokrywa też wszystkie wydatki związane z podróżą, a ta odbywa się drogą okrężną przez kraje, które mają połączenia lotnicze z Ro-

sją. Z mamami jadą opiekunowie z fundacji. Ale niekiedy to wszystko nie wystarcza.

– Mieliśmy taką ciężką sytuację w Anapie. Mama jednego dziecka nie mogła pojechać sama i zamiast niej pojechała inna kobieta ze wszystkimi dokumentami. Chłopiec bardzo czekał na mamę, chciał wracać do domu, ale zabrano mu telefon i nie wiedział, że mamie nie udało się pojechać i zabierze go inna kobieta. Kiedy wyszedł ze spakowaną walizką z innymi dziećmi, zrozumiał, że mama nie przyjechała. Rozpacz, lzy, rozczarowanie. Kobieta, która po niego przyjechała, uspokoiła go i zapewniła, że pojedzie do domu. Ale po kilku go-

dzinach zdzwaniania się i przetrabiania dokumentów, które odsyłałami faksem i mailem, kierownictwo powiedziało, że nie oddadzą dziecka. Chłopiec był w rozpacz. Na szczęście udało się go zabrać dwa tygodnie później, wtedy jego mama już mogła pojechać. Oglądałem wideo z jej spotkania z synkiem. W naszym biurze wszyscy płakali – opowiada Charczenko.

– Moim zdaniem, jako prawnika, Rosji jest niewygodnie oddawać dzieci. Każde dziecko, które wróciło do Ukrainy, to świadek, każde jego słowo to przysłowiowy gwóźdź do trumny Putina i Lwowej-Bielowej. Zeznania dzieci to dowody ich przestępstw – dodaje. ●

O czym nie mówi Morawiecka

Anna Morawiecka, siostra premiera, zapowiada proces za tekst „Wyborczej” i „Nowej Gazety Trzebnickiej” o jej fikcyjnym zatrudnieniu w Urzędzie Miasta w Trzebnicy.

Daniel Długosz

„NOWA GAZETA TRZEBNICKA”

Marcin Rybak

Oświadczenie Anny Morawieckiej opublikował portal Radia Wrocław. „W związku z tym brutalnym atakiem wystąpię na drogę sądową” – pisze siostra premiera. Wymienia też kilka zadań, które – jak przekonuje – realizowała w ramach swojego zatrudnienia dla gminy Trzebnica.

To odpowiedź na artykuł „Wyborczej” i „Nowej Gazety Trzebnickiej” opublikowany w poniedziałek, 24 kwietnia.

Morawiecka: to niegodziwość

Jak pisze Anna Morawiecka, dla gminy Trzebnica realizowała czynności pomocnicze: „(pomoc i konsultacje wewnętrzne) w zakresie działań mających przywrócić Trzebnicy funkcję uzdrowiskową”, a także „Czynności zmierzające do pozyskania przez Gminę Trzebnica dofinansowania geotermii”. Chodzi o 17-milionową dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na wykonanie odwiertu w związku z odkryciem wód geotermalnych w Trzebnicy.

Anna Morawiecka przekonuje, że uczestniczyła w spotkaniach w trzebnickim urzędzie i na Politechnice Wrocławskiej, utrzy-



• **Historia o pracy Anny Morawieckiej w Urzędzie Miasta w Trzebnicy krążyła po mieście jako pogłoska. Radny KO Mirosław Marzec jako pierwszy publicznie spytał o nią burmistrza. Odpowiedzi nie dostał** FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

mywała kontakt z autorami projektu odwiertu z PWR, przygotowywała dokumentację do wniosku na dofinansowanie odwiertu, uczestniczyła też w „konferencji geotermalnej w Łądku-Zdroju” w czerwcu 2019.

Dodaje, że jej pracę na rzecz Trzebnicy przerwała ciężka choroba i zarzucanie jej „w tej chwili małej skuteczności całego projektu to już szczególna niegodziwość”.

Wcześniej na artykuł „Wyborczej” i „Nowej Gazety Trzebnickiej” zareagował premier Mateusz Morawiecki. Zapowiedział: „W świetle tego typu informacji, jeśli zostały przedstawione, zapewne strony spotkają się w sądzie i tam będzie można wykazać prawdę, bo jak inaczej postępować wobec różnego rodzaju kalumni i insynuacji?”.

A oto fakty o „pracy”

Przypomnijmy zatem fakty. Anna Morawiecka pracowała w kwietniu i maju 2019 roku na

umowę-zlecenie. Miała wtedy zajmować się działaniami związanymi z uzyskiwaniem statusu uzdrowiska przez 80 godzin w miesiącu, a potwierdzeniem wykonania zlecenia jest wykaz przepracowanych dni. Pisaliśmy o tym.

Nie dostaliśmy jednak wykazu tych działań ani od Urzędu Miasta w Trzebnicy, ani od Anny Morawieckiej. Na dodatek siostra premiera publicznie oświadczyła, że nie odpowie na nasze pytania. Przytoczyliśmy więc cytaty z jej facebookowego profilu z 2020 roku, w którym informowała, że zlecono jej pracę nad przywróceniem Trzebnicy statusu uzdrowiska.

Umowa-zlecenie z kwietnia 2019 miała obowiązywać do końca roku, ale przerwa- no ją z końcem maja.

Jednak od 3 czerwca Anna Morawiecka była zatrudniona już nie na podstawie umowy-zlecenia, ale na pełnym etacie – pomocy administracyjnej w referacie kultury i sportu. W jej oświadczeniach nie ma mowy o zmia-

nie formuły zatrudnienia. A pomoc administracyjna to stanowisko pomocnicze, nie urzędnicze.

Co więcej, nie znamy zakresu obowiązków, bo władze gminy jeszcze w 2020 roku poinformowały, że nie jest to informacja publiczna. NIK twierdzi, że referat kultury i sportu nie istniał co najmniej do 11 października 2019, a jego kierownika powołano w sierpniu, czyli dwa miesiące po zatrudnieniu Anny Morawieckiej.

„Geotermalna konferencja” w Łądku-Zdroju – jedyna, o której znaleźliśmy informacje – trwała dwa dni (5 i 6 czerwca 2019 roku), a zgłoszenia przyjmowano do 17 maja. Wykonanie projektu odwiertu gmina zleciła 19 sierpnia 2019, a odebrała 13 września. Praca Anny Morawieckiej na pełnym etacie pomocy administracyjnej trwała od 3 czerwca do końca 2019 roku. Wniosek o dofinansowanie odwiertu do wód geotermalnych – o którym wspomina siostra premiera – gmina Trzebnica złożyła w styczniu 2021.

Radni KO chcą zwrotu pensji

– To granda – komentuje Mirosław Marzec, trzebnicki radny z Koalicji Obywatelskiej. – Wystąpimy o zwrot wynagrodzenia do pani Morawieckiej. Albo ona odda, albo burmistrz.

Złości się: – Jak można tak wyciągać pieniądze. Nasza gmina ma teraz 100 milionów złotych długu.

Historia o tej pracy krążyła po Trzebnicy jako pogłoska. Radny Marzec jako pierwszy publicznie spytał burmistrza o zatrudnienie Anny Morawieckiej w urzędzie. Było to pół roku po skończeniu umowy o pracę, na sesji rady w czerwcu 2020 roku. Dziś radny pamięta, że burmistrz na jego pytanie nie odpowiedział. Fakt zatrudnienia potwierdzono dopiero w październiku 2020.

Janusz Szydłowski, szef struktur PiS w powiecie trzebnickim, nie chce komentować zatrudnienia Anny Morawieckiej: – Przeproszam, ale nie znam dokładnie sprawy, dlatego nie chciałbym się wypowiadać. ●

PKO BP areną walki o wpływy

Stanowisko ma stracić zaufany człowiek wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jakub Kowaleczko – do niedawna główny kadrowy banku.

Kowaleczków jest dwóch. Kamil i Jakub. Obaj należą do najbliższego otoczenia wicepremiera Jacka Sasina. Kamil Kowaleczko jeszcze niedawno był dyrektorem komunikacji w departamencie komunikacji. Jego brat Jakub robił karierę w spółkach skarbu państwa. Ostatnio jako główny kadrowy PKO BP.

Bankiem przez lata – jeszcze od rządów PO-PSL – kierował Zbigniew Jagiełło, przyjaciel premiera Mateusza Morawieckiego. I to szef rządu najdłużej bronił Jagiełłę przed „dobrą zmianą”. Jednak w 2021 r. Jagiełło odszedł, a w banku ruszyła kadrowa karuzela. Najnowszą batalię rozegrali ludzie Morawieckiego i Sasina. Nominat wicepremiera Paweł Gruza, który został p.o. prezesa, nie mógł się doczekać autoryzacji Komisji Nadzoru Finansowego. Przyszedł Dariusz Szwed, kojarzony z Morawieckim. Gdy na szczytach władzy w banku tasowali się prezesi, w gabinecie głównego kadrowego urzędnika się Jakub Kowaleczko.

Uwagę ściągnął na siebie dopiero, gdy portal Wirtualna Polska doniósł, że pracę w banku dostał Fran-

ciszek Przybyła. To asystent posła Partii Republikańskiej Łukasza Mejszy. W listopadzie 2021 r. WP opisała, że poseł i jego asystent oferowali terapie w nieuleczalnych chorobach. Publikacje portalu zakończyły karierę Mejszy w resorcie sportu, gdzie był wiceministrem. Przybyła niedawno odnalazł się w PKO. A jego nowa posada wywołała spekulacje w obozie władzy.

Przeciwnicy Sasina wskazywali, że to nie mogło się stać bez jego wiedzy. I wskazywali, że trop prowadzi do kadrowego banku: Kowaleczki. – Przybyła dostał pracę na jego terytorium, jako człowiek od zarządzania personelem. I mam uwierzyć, że Kowaleczko zrobił to na własną rękę? – kpił poseł PiS.

Stronnicy Sasina zaprzeczali i podpowiadali, by przyjrzeć się reakcji wicepremiera, który na Twitterze napisał: „Poprosiłem prezesa

PKO BP o ponowne przeanalizowanie celowości zatrudnienia w banku Pana Franciszka Przybyły”. – Dziwię się, że wicepremier osobiście zajmuje się takimi sprawami – komentował nasz rozmówca w rządzie.

W PiS niektórzy wysnuli teorię, że w ten sposób wicepremier chciał uderzyć w prezesa PKO BP.

W piątek Przybyła odszedł z banku. W oświadczeniu podał, że rezygnuje z pracy „w związku z artykułem Wirtualnej Polski, mając na uwadze dobro mojego pracodawcy oraz obozu Zjednoczonej Prawicy”. Zaznacza, że w banku został zatrudniony na szeregowym stanowisku i że miał odpowiednie kwalifikacje. Artykuł WP „odbiera jako formę kolejnego ataku na pana posła Łukasza Mejszę oraz większość parlamentarną stojącą za rządem Zjednoczonej Prawicy”.

Przekonuje: „Atak mediów głównego nurtu spadł na mnie w związku z moimi prawicowymi poglądami politycznymi i prowadzoną działalnością społeczną. Z całą stanowczością będę dochodzić wszelkimi dostępnymi środkami prawnymi – w tym na drodze sądowej – odpowiedzialności za rozpowszechnianie treści godzących w moje dobre imię. Wzbierająca fala ataków nie wpłynie na zmianę moich poglądów”.

Już po południu bank nadesłał odpowiedź: „PKO Bank Polski informu-

je, że 21 kwietnia umowa o pracę pana Franciszka Przybyły została rozwiązana z inicjatywy pracownika”.

Jednak jeszcze w weekend do dziennikarzy dotarły nieoficjalne wieści, że z PKO BP ma odejść nie tylko Przybyła, ale też Kowaleczko. – To zemsta na Sasinie? – zapytaliśmy naszego rozmówcę.

– Raczej kara. Za bezmyślne zatrudnianie ludzi, których nikt nie chciał zatrudnić. W takich instytucjach jak bank pewne standardy, które chciał wprowadzać, zupełnie się nie przyjmą – odpowiedział.

W środowisku Sasina zmiana głównego kadrowego w banku nie dziwi. – Nowy prezes jest od Morawieckiego, Kowaleczko od Sasina, wykorzystali pretekst, żeby się go pozbyć, Jakub raczej się tego spodziewał – mówi nam polityk z rządu.

Zapytaliśmy wczoraj bank, czy Jakub Kowaleczko nadal jest pracownikiem PKO BP, czy już nie. W chwili zamykania tego wydania wciąż czekaliśmy na odpowiedź, chociaż w przypadku Przybyły bank odpowiedział w niecałe dwie godziny. ●

Agata Kondzińska

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Przyjaciela

Leszka Myrdko

Wieloletniego Dyrektora Cementowni Nowa Huta oraz zakładu Ekocem, byłego Członka Zarządu SPC, przez wiele lat związanego ze Stowarzyszeniem Producentów Cementu.



Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Przyjaciele ze Stowarzyszenia Producentów Cementu

Pogrzeb odbędzie się 26 kwietnia 2023 r. o godzinie 13.00 w Krakowie na Cmentarzu Grębałów.

www.niekroligwyborcza.pl/34248913

PiS tworzy „największą armię Europy”

Najesieni w czasie kampanii wyborczej rząd chce się pochwalić blisko 200-tysięcznymi siłami zbrojnymi, docelowo mają one liczyć 300 tys. żołnierzy. Czy to realne?

Paweł Wroński

Szef MON Mariusz Błaszczak już na jesieni ubiegłego roku w wywiadzie dla Niezależna.pl zapowiadał gwałtowne zwiększenie sił zbrojnych w 2023 r. Jedną z zachęt ma być właśnie uposażenie żołnierzy, szczególnie atrakcyjne w przypadku szeregowych i podoficerów. Szczegółne nadzieje MON wiąże właśnie z formułą ochotniczej służby zawodowej. Po rocznym przeszkoleniu żołnierz decyduje, czy przejść szkolenie specjalistyczne i pozostać w służbie.

4 960 zł dla szeregowego. Plus dodatki

Obecnie wedle rozporządzenia ministra z 30 marca 2023 r. najniższe uposażenie szeregowego, bez dodatków, wynosi 4 960 zł (dla porównania: nauczyciel mianowany zarabia 4 777 zł), a starszego szeregowego, czyli najczęściej żołnierza po rocznym szkoleniu – 5 030 zł.

Zarobki podoficerów to przykładowo: 5 560 zł dla kaprała, 6 850 zł dla chorążego. Oficerowie zarabiają od 6 800 zł (podporucznik) do 10 900 zł (pułkownik). Najwyższy rangą generał czterogwiazdkowy lub admirał zarabia 18 150 zł.

Oczywiście jest to tylko wynagrodzenie podstawowe. Na faktyczne wynagrodzenie wojskowego składają się różnorodne dodatki, np. za długoletnią służbę (5 proc. po 15 latach, procent za każdy kolejny rok i maksymalnie 15 proc. po 25 latach służby), specjalny (dostają go np. piloci, nurkowie, spadochroniarze, specjaliści od cyberbezpieczeństwa), służbowy (za wykonywaną



funkcję), motywacyjny, kompensacyjny (żołnierz wyznaczany na stanowisko w trybie specjalnym). Do tego dochodzą różnorodne nagrody, np. jubileuszowe.

Podwyżki także w WOT

Wzrosło także uposażenie żołnierzy WOT. Za tzw. gotowość żołnierz terytorialnej służby wojskowej dostaje 496 zł miesięcznie, a stawki za każdy dzień powołania są uzależnione od stopnia (np. szeregowy ma 130 zł, porucznik – 210 zł, pułkownik – 320 zł; są to kwoty nieopodatkowane). Do tego dochodzą dodatki, np. za staż służby.

„Dziennik Gazeta Prawna” poinformował także o przygotowywanym przez MON nowym rozporządzeniu. Zakłada ono m.in. wyższą wysokość dodatku wojennego. Oznacza to, że w czasie mobilizacji (jest ona związana z wprowadzeniem stanu wojennego) uposażenie szeregowego może wzrosnąć aż do 8 100 zł, podporucznika – do 10 700 zł, a pułkownika – do 16 900 zł. Generał czterogwiazdkowy otrzymałby 27 400 zł.

Ćwiczenia żołnierzy z 1 Pomorskiej Brygady Logistycznej

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wielka armia” to hasło Jarosława Kaczyńskiego. To nierealne zarówno finansowo, jak i dlatego, że nie ma takiego zainteresowania służbą wśród młodych ludzi

GENERAŁ MIROSLAW RÓŻAŃSKI

dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych w latach 2015-16

snąć aż do 8 100 zł, podporucznika – do 10 700 zł, a pułkownika – do 16 900 zł. Generał czterogwiazdkowy otrzymałby 27 400 zł.

300-tysięczna armia?

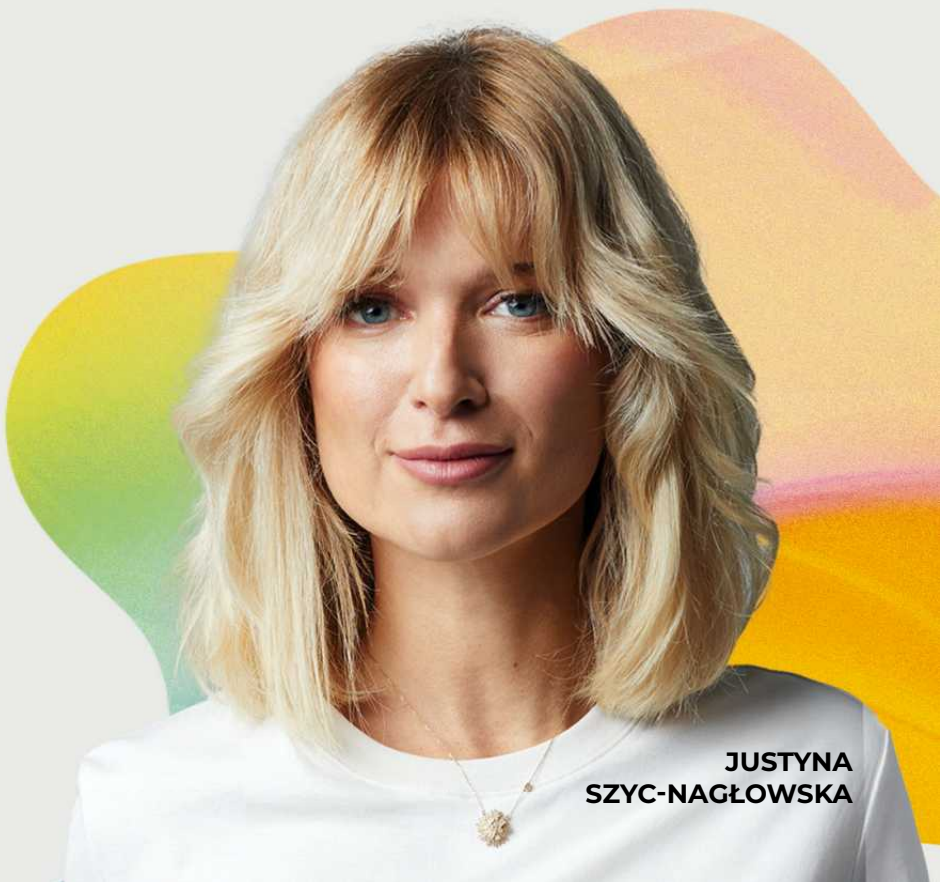
– Na razie nic na to nie wskazuje – mówił niedawno Piotrowi Głuchowskiemu dla „Dużego Formatu” generał Mirosław Różański, dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych w latach 2015-16. – „Wielka armia” to hasło Jarosława Kaczyńskiego. To nierealne zarówno finansowo, jak i dlatego, że nie ma takiego zainteresowania służbą wśród młodych ludzi. Zapomniało o demografii, dlatego siły zbrojne wprowadziły rejestrację mężczyzn do lat sześćdziesięciu, by w razie czego państwo mogło powołać i starszych. Dlatego też – aby ukryć, że wojsko nie powiększa się tak, jak głosi propaganda – ministerstwo wprowadziło pojęcie „żołnierzy pod bronią”. Mam ich rze-

komo ponad 160 tys. w porównaniu z 95 tys. w roku 2015. To zwyczajne pompowanie statystyki, bo w formalnym języku wojskowym nie ma takiego pojęcia. Prawda jest taka, że armia – przynajmniej liczebnie – nie rośnie, jak zakłada MON. W zeszłym roku do odbycia dobrowolnej służby wojskowej, która miała zalać braki kadrowe w jednostkach, zgłosiło się 16 tys. osób. Wielu jedynie po podstawówce, przyjęci bez testów fizycznych, przy minimalnych wymaganiach lekarskich. Za to od razu się znaleźli pod specjalną ochroną. Przyjeżdżała do garnizonów wyższa kadra dowódcza patrzeć, czy im dobrze. I mimo tego cackania 30 proc. dobrowolnych nie dotrwało nawet do przysięgi w dwudziestym ósmym dniu służby. Potem był okres jednastu miesięcy szkolenia specjalistycznego, do którego aplikowało zaledwie 40 proc. Ten projekt nie wypalił. ●



GDY CZUJESZ, ŻE MOŻESZ ŻYĆ LEPIEJ

wysokieobcasy.pl/zyclepiej ▶



JUSTYNA SZYC-NAGŁOWSKA

Komisja ds. Pedofilii wciąż bez szefa

Sejm podczas ostatniego posiedzenia nie wskazał nowego przewodniczącego Komisji ds. Pedofilii. Według ustaleń „Wyborczej” powodem problemów z wyborem mogą być narastające nieporozumienia wśród samych jej członków. – Atmosfera jest napięta – mówi nasz informator.

Ewa Ivanova

Od połowy kwietnia Państwowa Komisja ds. Pedofilii nie ma przewodniczącego. Pod koniec marca rezygnację złożył Błażej Kmiecik. Jako powód podał zmianę przepisów, za sprawą których Komisja będzie działać jako quasi-sąd. Dzięki prezydenckiej nowelizacji, która weszła w życie pod koniec marca, w Komisji mają ruszyć w końcu postępowania dotyczące wpisu sprawców do rejestru pedofilów w starych przedawnionych sprawach. W końcu – bo Komisja ma taką kompetencję od chwili powstania, ale dotychczas nie przeprowadziła żadnego postępowania (przez zastrzeżenia co do procedury). Swe obowiązki Kmiecik pełnił od 14 kwietnia.

„Bezkrólewie” w Komisji

Sejm podczas ostatniego posiedzenia nie wyłonił nowego przewodniczącego. Kolejna okazja wyboru pojawi się dopiero pod koniec maja, na następnym posiedzeniu Sejmu. Zgodnie z przepisami przewodniczącego Komisji odwołuje z tej funkcji Sejm zwykłą większością głosów „w przypadku niewypełniania obowiązków przewodniczącego”. Ustawa wprost nie przewiduje możliwości rezygnacji z funkcji przewodniczącego, ale tylko z członkostwa, a Kmiecik chce pozostać w Komisji. Wybór nowego przewodniczącego ma nastąpić decyzją Sejmu podejmowaną zwykłą większością na wniosek prezydium.

Według ustaleń „Wyborczej” powodem problemów z wyborem nowego przewodniczącego mogą być narastające nieporozumienia wśród samych członków Komisji, a więc

kolegialnego, siedmioosobowego ciała. Informacje o wewnętrznych tarciach i trudnej atmosferze w Komisji są znane w Sejmie i Senacie.

Na dwa dni przed zakończeniem pełnienia funkcji przez Kmiecika, 12 kwietnia, Komisja wybrała spośród swego grona dwóch wiceprzewodniczących: psycholożkę Justynę Kotowską oraz prawnika Andrzeja Nowarskiego. Ten ostatni przejął gros uprawnień po Kmeciaku, Kotowska nadzoruje natomiast dość wąski wycinek działań Komisji związanych głównie z edukacją i prewencją.

– Żadna z tych osób nie ma doświadczenia w zarządzaniu instytucją publiczną, brak im umiejętności organizacyjno-finansowych – wskazuje osoba, która zna Komisję od środka.

Z kolei Komisja zapewnia w swym komunikacie, że mimo braku wyboru przewodniczącego „nadal będzie działać z całym dotychczasowym zaangażowaniem”. A „ciągłość jej pracy zapewnia wcześniejszy dokonany wybór zastępców przewodniczącego i odpowiednie umocowanie dyrektorów Urzędu Państwowej Komisji”.

Namaszczony na przewodniczącego

Kto potencjalnie może zająć miejsce Kmiecika? Jest prawdopodobne, że będzie to Andrzej Nowarski, radca prawny, który prowadzi własną działalność na rynku usług prawnych, zajmował się spółkami. Do Komisji wszedł jako osoba zgłoszona przez PiS. Minister kultury Piotr Gliński powołał go także w 2020 r. na pełnomocnika ds. artystów zawodowych. Jeszcze



• Dotychczasowy przewodniczący komisji Błażej Kmiecik złożył rezygnację pod koniec marca

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

przed odejściem z funkcji przewodniczącego Kmiecik wielokrotnie dawał do zrozumienia w Komisji, że chciałby go namaścić na swego następcę. Uważał go za swoją prawą rękę. A po ogłoszeniu rezygnacji wskazywał, że nowym przewodniczącym – w związku z rozpoczęciem działalności Komisji jako quasi-sądu – powinien być prawnik.

„W moim przekonaniu ta unikalna rola wymaga zarówno solidnego wykształcenia prawniczego, jak i wiedzy dotyczącej postępowań sądowych. W Państwowej Komisji musi przez to nastąpić istotna zmiana organizacyjna. Od niej

bowiem zależeć będzie w znacznej mierze skuteczne wypełnienie zapisów znolizowanej ustawy” – pisał Kmiecik (socjolog prawa) w oświadczeniu.

Kandydatura Nowarskiego budziła jednak od początku opór w samej Komisji, wytykano mu dodatkową działalność poza Komisją, brak doświadczenia orzeczniczego. Nie podobają się także jego metody zarządzania.

– Nowarski płynnie wszedł w buty przewodniczącego, czuje się pewnie, zaczyna się w Komisji moczyć jak szef, wydawać decyzje, które zdaniem wielu są zastrzeżone dla przewodniczącego. Kmiecik co prawda scedował na niego szereg uprawnień, ale czy mógł to zrobić wewnętrznymi uregulowaniami, skoro to kompetencje ustawowe? Atmosfera w Komisji jest napięta, panuje niepewność. Na razie Kmiecik ma być osobą odpowiedzialną za kontakty z mediami – mówi nasz informator.

Wciąż się przygotowują

Wśród siedmiu członków Komisji wykształcenie prawnicze oprócz Nowarskiego ma tylko jedna oso-

ba: Agnieszka Rękas, sędzia w stanie spoczynku. Jako jedyna ma doświadczenie orzecznicze, choć nie w sprawach karnych, ale jest ekspertką z zakresu prawa rodzinnego, praw dziecka, spraw cywilnych. W Komisji znalazła się jako kandydatka Senatu. Większość członków Komisji to psycholodzy, pedagodzy, jest także jedna urzędniczka Barbara Chrobak z katowickich prokuratur, w przeszłości była posłanką Kukiz'15, obecnie związana z Solidarną Polską.

Członkowie Komisji wciąż przygotowują się do wykonywania zadań quasi-sądu. Na decyzje co do wpisu sprawców do rejestru pedofilów czeka w Państwowej Komisji ds. Pedofilii 180 spraw, które według naszych ustaleń dotyczą 175 sprawców, w tym 67 duchownych. Trwają ustalenia, gdzie będą się odbywać przesłuchania, tworzone są dokumenty związane z postępowaniami, np. pouczenia. Wiele kwestii proceduralnych wciąż nie zostało rozstrzygniętych. Nie ustają także wątpliwości, czy Komisja może pełnić funkcję quasi-sądu i czy jej rozstrzygnięcia nie będą potem skutecznie kwestionowane przed sądami. ●

Na decyzje co do wpisu sprawców do rejestru pedofilów czeka w Państwowej Komisji ds. Pedofilii 180 spraw, które według naszych ustaleń dotyczą 175 sprawców, w tym 67 duchownych

JUŻ W SPRZEDAŻY

EKOUMIAR Jak być bliżej siebie i natury?

NATALIE PORTMAN Zawsze byłam ambitna

PSYCHOLOGIA Jak dobrze się rozstać?

PRZYRODA Powinniśmy więcej ściemniać

MODA Czy ubrania mogą być zdrowe?

wysokieobcasy
extra





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Krzywdząca siła słowa

Dwie nieprawdy w przekazie publicznym PiS

Dr Krystyna Starczewska, prof. zw. Andrzej Bogusławski

Chcemy wskazać na dwie prawdziwe, a zarazem centralne nieprawdy wypełniające znaczną przestrzeń dyskursu prowadzonego przez przedstawicieli partii Prawo i Sprawiedliwość.

Oto pierwsza z tych nieprawd

„Zostało dowiedzione, że Donald Tusk w wielu wypowiedziach publicznych popełnił literalne kłamstwo”.

Kto nie zastrzega, że używa pewnego wyrażenia w sensie nieliteralnym, lub nie znajduje się w takiej sytuacji, że okoliczności wskazują jednoznacznie na jego użycie nieliteralne, jest odpowiedzialny za jego użycie literalne. W wypadku wyrażenia „skłamał” i jego użycia literalnego mamy do czynienia z najcięższym oskarżeniem dotyczącym ludzkich wypowiedzi, oskarżeniem karalnym w przypadku wykazania jego bezpodstawności.

Ci, którzy głoszą, że Donald Tusk popełnił wiele kłamstw publicznych, nie dowiedli swego twierdzenia. Mówić, że ktoś popełnił w odniesieniu do jakiejś części rzeczywistości literalne kłamstwo, można w zgodzie z językiem polskim, tylko zachowując równowagę z frazą „powiedział” o pewnym dobrze określonym fakcie przeszłym p, że zaszło p, sądząc, że wie, że nie zaszło p, przy czym świadomie skrzywdził w ten sposób (choćby w jakimś stopniu) swego odbiorcę lub odbiorców.

Obecności takiej sytuacji w publicznych wypowiedziach Donalda Tuska nikt nigdy nie dowiódł. Oświadczeń o (skrótowym) kształcie „Donald Tusk skłamał” było i jest nieprzeliczone mnóstwo. Ale można bez trudu używać tego rodzaju oświadczeń (podobnie jak dowolnych innych) w sposób nieliteralny. M.in. po prostu nie istnieje literalne kłamstwo na temat przyszłości lub polegające na czyjejś zmianie własnej wcześniejszej decyzji lub wcześniejszego zamiaru. Zmieszanie różnych rodzajów użycia wyrażen należy do obszaru ciężkiego błędu logicznego zwanego ekwiwokacją (por. potoczne: * Przepraszam, skłamałam: deszcz już nie pada).

Nie zmienia to faktu, że korzystanie z ekwiwokacji może mieć – i często ma – charakter działania świadomie krzywdzącego.

Druga nieprawda

„Zostało dowiedzione, że katastrofa smoleńska była wynikiem zbrodniczego zamachu”. Por. wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w Tarnowie; cytujemy: Tak, to był zamach. Tak, to była zbrodnia.

Nikt ze zgłaszających opinie w rodzaju wyżej wskazanych nie może zostać oskarżony o popełnienie literalnego kłamstwa, dopóki ktoś nie wykaze, że zgłaszający je co najmniej sądzą, że wiedzą, iż zaszedł fakt sprzeczny ze zgłaszanym. Jednakże wykazanie tego jest możliwe bądź w wypadkach banalnych, bądź w bardzo rzadkich wypadkach niebanalnych. Dlatego oskarżenie kogoś o literalne kłamstwo jest w sytuacjach skomplikowanych niezwykle trudne do uzasadnienia. Skrupulatnie trzeba przestrzegać różnicy między pojęciami ‘kłamstwa’ i ‘nieprawdy’.

W skali ogólnospołecznej użycie wyrażen może być bardzo krzywdzące. Tam, gdzie chodzi o wypowiedzi zarówno przemysłane, jak i nieprzemysłane. ●

Apel do polityków i zwolenników PO

Są wyborcy, którzy nie popierają „dobrej zmiany”, ale nie chcą powrotu do władzy Donalda Tuska



• **Przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk w Katowicach (marzec 2023)**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna i przerażająca. Sondaże pokazują, że PiS jest na fali wznoszącej. Co prawda, ich szczegółowe wyniki są bardzo rozbieżne i wręcz sugerują, że często ankiety stały się towarem produkowanym pod poglądy i oczekiwania zamawiającego, ale trend jest jednoznaczny.

A przecież rządzący popełniają wszystkie możliwe błędy. Utrzymuje się bardzo wysoka inflacja, obniżająca siłę nabywczą konsumenta. Coraz bardziej jaskrawe są przypadki korupcji i czerpania korzyści osobistych i rodzinnych ze stanowisk publicznych. Fatalnie wygląda nasza polityka unijna i gospodarcza. Teraz mamy dramat w sektorze rolnym. A jednak.

Politycy opozycyjni i publicyści snują różne teorie, wynikające głównie z ich przekonań i preferencji politycznych.

Tymczasem jeżeli nie poznamy głównych przyczyn tej sytuacji i możliwych sposobów zaradzenia jej, to czeka nas kolejna klęska wyborcza. A wtedy radykałowie i autokraci dokończą dzieła. Podporządkują sobie całkowicie sądownictwo, znaczącą część mediów oraz naukę i dydaktykę. Dokonają radykalnych zmian w systemie wyborczym, aby umocnić swoje szanse na dalsze wieloletnie rządy.

Moim zdaniem najważniejszym krokiem dla opozycji jest zmiana lidera głównej partii i szefa przyszłego rządu. Ma on znaczący negatywny elektorat. Elektorat, który nie popiera PiS-u, ale nie chce też powrotu do władzy pana

Donalda Tuska. Nie wierzy w jego deklarowaną radykalną zmianę przekonań polityczno-społecznych. Często ma złe wspomnienia z pierwszej połowy ubiegłej dekady. Uważa, że nie wystarczy głosowanie na inną partię opozycyjną, skoro rządził będzie twardą ręką, jak w przeszłości, pan Tusk. Również „Wyborcza” publikowała artykuły i częściowe badania, które popierały taką tezę. Czasami dyplomatycznie pisaliśmy nie o negatywnym elektoracie, ale o pozytywnym efekcie nowości. Etykieta inna, ale sens ten sam.

Rozumiem, że większość polityków PO i zwolenników tej partii nie zgadza się z tą diagnozą. Dla nich pan Tusk jest najlepszy. Pokazują to na spotkaniach wyborczych. Jednak to nie o nich tu chodzi, ale o te 5-7 proc. kluczowych wyborców o innych przekonaniach.

Proponuję, aby w tej sytuacji przeprowadzić jak najbardziej obiektywne i profesjonalne badania ankietowe, które pomogą nam znacznie lepiej zrozumieć obecną sytuację. A istotną ich częścią powinno być ustalenie, czy zmiana na pozycji lidera całej opozycji przyniesie znaczącą poprawę szans wyborczych.

I na koniec nie mogę powstrzymać się przed powrotem do tematu naszej ordynacji wyborczej. Osiem lat rządów PiS-u pokazało nam, że przed autokratami łamiącymi prawo nie broni nas konstytucja. Wystarczy im niewielka większość sejmowa. Nasze społeczeństwo jest już trwale podzielone na dwa plemiona. O radykalnie różnych systemach ak-

sjologicznych i światopoglądach. Jedno z nich jest sprawnie sterowane i „zarządzane” przez ultraradykałów. Zwykli demokraci, jak zawsze, są mocno zróżnicowani – od lewa do prawa. W takiej sytuacji graniem w polityczną ruletkę, igraniem z naszym losem jest utrzymywanie systemu wyborczego D'Hondta. Umożliwia on sprawowanie właściwie dyktatorskiej władzy partii, która zdobywa około 40 proc. głosów. I utrzymywanie jej przez wiele kadencji wykorzystywanych do podejmowania działań legislacyjnych zmniejszających szanse opozycji na zwycięstwo.

Nie znam innego niż w pełni proporcjonalny system wyborczy sposobu obrony społeczeństwa przed takimi jak obecne dramata. Próg wyborczy może i powinien pozostać. Wiem, że teraz nie jest czas, aby rozgrzewać dyskusję na ten temat. Ale kiedyś trzeba będzie ją rozpocząć. Bo trzeba będzie dyskutować o tym, jak w przyszłości zminimalizować ryzyko powrotu obecnych dramatów.

Oczywiście zmiana systemu wyborczego nie wystarczy. Jeszcze ważniejsze są kwestie ekonomiczno-społeczne.

Ale to już temat na inne opowiadanie. ●

Marek Serafin



• listy@wyborcza.pl

Oświadczenie Otwartej Rzeczypospolitej

Zorganizowana forma szerzenia nienawiści wobec wszystkich, którzy ośmielają się szukać prawdy naukowej, samodzielnie myśleć i zabierać głos

Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita stanowczo protestuje przeciwko metodom polemicznym stosowanym ostatnio przez polityków w oficjalnych wypowiedziach oraz niektóre media do atakowania prof. Barbary Engelking z Centrum Badań nad Zagładą Żydów, a także

reżyserki Agnieszki Holland oraz przeprowadzającej z nimi rozmowy redaktorki stacji TVN Moniki Olejnik.

Ataki te nie starają się polemizować merytorycznie z konkretnymi twierdzeniami. Nie odwołują się do dłuższych cytatów z krytykowanych wypowiedzi – lecz często manipulują

i fałszując ich treść, zmierzają do wywołania skrajnie negatywnych emocji u odbiorców. Jest to zorganizowana forma szerzenia nienawiści nie tylko wobec konkretnych osób, ale wobec wszystkich, którzy ośmielają się szukać prawdy naukowej, samodzielnie myśleć i zabierać głos, nie schlebując aktualnej polity-

ce historycznej formacji rządzącej. Pojawiająca się w takich polemikach argumentacja podważa zagwarantowaną przez Konstytucję RP swobodę badań naukowych i wolność wypowiedzi. Może powodować tzw. efekt mroźący, zniechęcając do podejmowania niektórych tematów czy formułowania pewnych

tez, co jest ze szkodą dla poszukiwania prawdy. Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita w pełni solidaryzuje się ze stanowiskiem zespołu Centrum Badań nad Zagładą Żydów, które w wydanym oświadczeniu stanęło w obronie prof. Barbary Engelking. ●

Na skraju katastrofy

Trwające dziewięć dni walki w Sudanie kosztowały już życie setek osób. Ewakuowani są obcokrajowcy, wśród nich Polacy.

Marta Urzędowska

– Setki osób nie żyją, tysiące zostały ranne, a demokratyczne aspiracje Sudańczyków po raz kolejny zostały zmiażdżone – ostrzeża w oświadczeniu Samantha Power, szefowa Amerykańskiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego (USAID), alarmując, że sytuacja w Sudanie gwałtownie się pogarsza.

– Całe to cierpienie utrudnia i tak już dramatyczną sytuację w kraju. Jedna trzecia Sudańczyków, czyli blisko 16 mln ludzi, potrzebowała pomocy humanitarnej jeszcze przed tym wybuchem przemocy – dodaje.

Bezskuteczne apele o rozejm

Jednocześnie USAID ostrzeża, że w kraju już dziś brakuje leków, jedzenia i pitnej wody, dlatego organizacja wysłała w region ekspertów od reagowania w kryzysach.

– Dostarczą ratującą życie pomoc humanitarną tym, którzy najmocniej jej potrzebują – zapewnia Power, dołączając się do apeli o rozejm.

Na razie wszystkie pozostają bez echa. Nowa odsłona walki o władzę i związana z nią gwałtowna eskalacja przemocy trwają w trzecim największym kraju Afryki już od dziewięciu dni. Sudańska armia, lojalna wobec wojskowego przywódcy Sudanu gen. Abd al-Fattaha al-Burhana, walczy o władzę i kontrolę nad terytorium z paramilitarnymi Siłami Szybkiego Reagowania (RSF) dowodzonymi przez Muhammada Hamdana Dagaló, zwanego Hemedti.

Ponieważ żadna ze stron nie ma wyraźnej przewagi, walki nie ustają, a eksperci w sprawach regionu boją się, że nowa odsłona konfliktu o władzę może wywołać regularną wojnę i humanitarną katastrofę w 45-milionowym kraju.

W ubiegły czwartek o trzydniowe zawieszenie broni z okazji kończącego ramadan święta Eid al-Fitr apelował sekretarz generalny ONZ António Guterres, przekonując, że rozejm jest niezbędny, by cywile mogli uciec ze strefy walk. Zawieszenie broni przetrwało zaledwie dwa dni, sytuacja w weekend pozostawała napięta, a w niedzielę doszło do masowej ewakuacji setek zachodnich dyplomatów i cudzoziemców.

Do wstrzymania walk bezskutecznie wzywa też Ameryka.

– Tragiczna w skutkach przemoc w Sudanie kosztowała już życie setek niewinnych cywilów – przekonywał w oświadczeniu Joe Biden. – To nie do przyjęcia i musi natychmiast ustać – dodał.

Zachodni dyplomaci uciekają z kraju

Jak wylicza „Guardian”, Wielkiej Brytanii udało się ewakuować cały personel dyplomatyczny z Chartumu. Według brytyjskiego ministra obrony Bena Wallace’a w operacji wywożenia Brytyjczyków uczestniczyło ponad 1,2 tys. żołnierzy.

Ewakuacja dyplomatów sprawia, że pozostający nadal w kraju brytyjscy obywatele znaleźli się w trudnej sytuacji. Szef MSZ James Cleverly przyznał, że do czasu zawarcia rozejmu pomaganie im będzie „poważnie ograniczone”, a opozycja żąda szczegółowych informacji co do możliwości ewentualnego wsparcia pozostających w Sudanie Brytyjczyków.

Także Niemcy i Francja ewakuowały już z Sudanu setki osób, jednak francuskich dyplomatów udało się wywieźć dopiero przy



• **Swoich dyplomatów i obywateli ewakuowały m.in. Włochy, Hiszpania i Kanada. Na zdjęciu: wracający z Sudanu na lotnisku w Madrycie, 24 kwietnia 2023 r.**

FOT. SPANISH DEFENCE MINISTRY/AP / AP SPANISH DEFENCE MINISTRY/AP / AP

*Walki nie ustają,
a eksperci w sprawach
regionu boją się,
że nowa odsłona
konfliktu o władzę
może wywołać
regularną wojnę
i humanitarną katastrofę
w 45-milionowym kraju*

Krwawy konflikt

420

OSÓB

• **zginęło do tej pory w trwających od kilku dni walkach, wśród nich 264 to cywile – wylicza WHO. Według miejscowych i światowych NGO-sów ponad 3,7 tys. osób jest rannych**

drugiej próbie – za pierwszym razem konwój, którym jechali, został ostrzelany, a niektórzy pasażerowie ranni. Francuski prezydent Emmanuel Macron potwierdził, że w niedzielę samolot z Francuzami na pokładzie wylądował w Dżibuti, a kolejni francuscy obywatele, których w sumie jest już blisko 400, byli wywożeni w poniedziałek.

Swoich dyplomatów i obywateli ewakuowały też Włochy, Hiszpania i Kanada. Kanadyjski premier Justin Trudeau przyznał, że operacje dyplomatyczne w Sudanie zostają czasowo zawieszone. „Nasi dyplomaci są bezpieczni, zostali wywiezieni i pracują spoza kraju” – zapewnił na Twitterze. Jak podaje BBC, hiszpańskie władze ewakuowały też obywatele Polski, Argentyny, Kolumbii, Irlandii, Portugalii, Meksyku, Wenezeli i Sudanu.

„Dziękujemy naszym partnerom z Francji, Hiszpanii i Niemiec za nieocenioną pomoc w ewakuacji polskich obywateli z Sudanu” – napisało wczoraj na Twitterze polskie MSZ.

Z kolei MSZ Holandii potwierdza, że w poniedziałek rano holenderski samolot wojskowy wywiózł ewakuowanych z Sudanu Holendrów do Jordanii.

Jeszcze zanim swoich dyplomatów wywieźli Europejczycy, w sobotę wieczorem i w niedzielę nad ranem USA ewakuowały z kraju pracowników amerykańskiej ambasady i ich rodziny. W sumie w trzech śmigłowcach wywieziono ok. stu osób, co amerykańskie władze określiły jako „szybką i czystą” operację.

Jednocześnie obywatele USA, którzy zostali w Sudanie, znaleźli się w tarapatkach. Ambasada jest zamknięta, operacje dyplomatyczne zostały zawieszone, a jak wynika z zamieszczonego na stronie placówki oświadczenia – amerykański rząd „nie jest w stanie świadczyć rutynowych ani kryzysowych usług konsularnych dla amerykańskich obywateli w Sudanie w związku z obecną sytuacją dotyczącą bezpieczeństwa”.

Nie znaczy to, że Waszyngton porzuca Amerykanów pozostających w Sudanie. W niedzielę Mark Warner, demokratyczny szef senackiej komisji wywiadu, przekonywał w rozmowie z ABC News, że amerykańscy oficjele rozmawiają ze swoimi partnerami w regionie, a także z Europejczykami i Chińczykami, by znaleźć sposób wywiezienia z Sudanu pozostałych Amerykanów. Podkreślił jednak, że na razie „powinni poszukać schronienia na miejscu”.

Nie działają internet i telefony

Nie tylko Zachód zwija się z niebezpiecznego dziś Sudanu. Ponad 150 osób, głównie obywateli krajów Zatoki Perskiej, ale też m.in. Egiptu i Pakistanu, ewakuowano morzem do Dżuddy w Arabii Saudyjskiej. Jak przypomina BBC, o pomoc w ewakuacji proszą też uczący się w Chartumie studenci z krajów Afryki, Azji i Bliskiego Wschodu. Do ucieczki rzucili się też sudańscy cywile – jak podaje ONZ, już ok. 20 tys. osób – głównie kobiet i dzieci – uciekło do Czadu.

Sudańczycy uciekają, bo konflikt staje się coraz bardziej krwawy. Światowa Organizacja Zdrowia wylicza, że w trwających od dziewięciu dni walkach do tej pory zginęło ponad 420 osób, wśród których 264 to cywile. Według miejscowych i światowych NGO-sów ponad 3,7 tys. osób jest rannych, jednak eksperci uważają, że faktyczna liczba ofiar i rannych może być znacznie wyższa, szczególnie że większość szpitali i placówek medycznych z powodu walk pozostaje zamknięta.

W dużej części kraju w niedzielę i poniedziałek rano nie działały internet i połączenia telefoniczne, co dramatycznie utrudnia koordynację pomocy dla cywilów w Chartumie i innych miastach, gdzie zaczyna brakować podstawowych produktów. Jak przypomina BBC, niemal nieustający ostrzał stolicy i innych miast sprawia, że wiele miejsc jest dziś bez prądu, a dostęp do jedzenia i wody jest mocno utrudniony.

Mieszkańcy sudańskiej stolicy boją się, że w związku z ewakuacją zachodnich dyplomatów i obywateli świat zostawia ich na pastwę losu.

– Ewakuowali swoich, Amerykanów nie obchodzi Sudan. Liczy się tylko bezpieczeństwo ich obywateli, a przecież trzeba wymyślić, jak zatrzymać tę wojnę – zżyma się cytowany w „Guardianie” biznesmen z Chartumu Madzi Ebajd. Wtórzy mu Ala Mustafa, 33-letni laborant z Omdurmanu, który podkreśla, że ewakuacja zorganizowana przez Zachód pokazuje, że rządy tych krajów „dbają o swoich obywateli”.

– Nasi przywódcy mogliby przestać walczyć, zamiast tego pozwolili tylko wyjechać mieszkańcom Zachodu. A co z nami? Mamy tu tyle ciężkich przypadków, ludzi, którzy potrzebują pilnej pomocy. Ich ciała są porzucone na ulicach – relacjonuje. Inni Sudańczycy przyznają, że boją się, czego mogą dopuszczać się walczące strony, jeśli na miejscu nie będzie zachodnich dyplomatów. ●

Pociski szybujące zrzucone na swoich

Na położony w pobliżu granicy z Ukrainą Biełgorod spadły dwie modernizowane w pośpiechu stare bomby, którymi rosyjski Su-34 próbował znad swojego miasta atakować cele w Ukrainie.

Wacław Radziwinowicz

W nocy z czwartku na piątek w centrum 400-tys. rosyjskiego miasta 40 km od granicy z Ukrainą eksplodowała potężna bomba. Wyrwała w ulicy lej głęboki na 3 m, a szeroki na 20 m. Trzy osoby zostały rane. Ofiar w ludziach ponoć nie ma, choć w Biełgorodzie krąży plotki, że jednak byli i zabici.

Wojskowi rosyjscy zadziwiająco szybko przynali, że pocisk nie był ukraiński. Jak zapewniali, doszło do awarii lecącego w kierunku granicy uzbrojonego bombowca taktycznego Su-34, który przypadkowo zrzucił bombę na swoje miasto.

Bomba FAB-500

Dopiero dwa dni po incydencie w Biełgorodzie 250 m od miejsca wybuchu pierwszej bomby między blokami mieszkalnymi odkryto zarytą głęboko w ziemi drugą burzącą bombę lotniczą. Jak moż-



na wnioskować z fotografii, jest to półtonowa FAB-500.

Takie pociski armia jeszcze radziecka miała w swych arsenalach od 1954 roku. Dziś rosyjskie zapasy takich ciężkich bomb burzących (w tym też tonowych i półtonowych), jak twierdzi choćby ekspert wojskowy Michaił Chodaronok, są ogromne.

Lotnictwo rosyjskie używało ich, bombardując miasta syryjskie. To FAB-500 zniszczyła też Teatr Dramatyczny w Mariupolu, grzebiąc pod gruzami setki cywilów – przede wszystkim kryjące się tam przed ostrzałem kobiety i dzieci.

Na froncie ukraińskim tych swobodnie spadających bomb – znakomicie nadających się do niszczenia

• **Rosyjski niewybuch we wsi Preobrażenka w obwodzie zaporożskim, 23 marca 2023 r.**

FOT. ANDRIY ANDRIYENKO / AP

Wojna skłoniła Kreml do podjęcia decyzji, by dać skrzydła starym, 70-, 60-letnim bombom i tym samym zrobić z nich broń szybującą

umocnień – nie bardzo można stosować. Armia Ukrainy ma mocną i coraz mocniejszą naziemną obronę przeciwlotniczą. Może więc niszczyć bombowce nadlatujące nad atakowany obiekt na odpowiednim, a więc niskim dla jako tako dokładnego celowania pułapie.

Do ataków potrzebne są więc Rosjanom naprowadzane na cel laserem czy sygnałem GPS bomby szybujące. One mogą być zrzucone z bombowców z bezpiecznego (póki Ukraina nie dysponuje nowoczesnymi myśliwcami) dystansu za linią frontu, a potem już samodzielnie lecieć do celu kilkadziesiąt kilometrów.

Kowalska robota Rosjan

Rosjanie pracują od co najmniej 20 lat nad taką bronią, ale wciąż nie uruchomili jej produkcji na skalę przemysłową.

Wojna w Ukrainie skłoniła więc Kreml do podjęcia decyzji, by dać skrzydła starym, 70-, 60-letnim bombom i tym samym zrobić z nich broń szybującą. Tego zadania podjęła się firma Bazalt.

– Oni zaczęli przyczepiać do zwyczajnych bomb „motylki”, które otwierają się i pozwalają lecieć jak szybowiec. Jest tam jeszcze jakaś maszynka sterująca złożona z prościutkich żyroskopów. Myślę, że bomba nie urwała się nad Biełgorodem od samolotu przypadkowo. Zrzucili ją, żeby poleciała w kierunku frontu. Ale mechanizm zawiódł

i spadła prosto na miasto – ocenia ekspert Paweł Łuzin.

Na publikowanych w sieci zdjęciach „uskrzydłanych” starych bomb widać, że modernizacja jest przeprowadzana prymitywnie, metodami, jak określają komentatorzy, „kowalskimi”. Pozwalające szybko wać „motylki” są przykręcone do bomby, ona sama jest mocowana do samolotu nosiciela na metalowej belce metalowymi obręczami. Wygląda to bardzo niesolidnie, jak rezultat pośpiesznej improwizacji. Incydenty takie jak czwartkowy mogą się więc powtarzać.

Drugi Woroneż

W Rosji funkcjonuje powiedzenie „bombardować Woroneż”. Pojawiło się po decyzji władz z 2012 r. zabraniającej obywatelom USA adoptować rosyjskie sieroty. Wprowadzona w odwecie za sankcje ustawa zwana „prawem Heroda” uderzyła przede wszystkim w niepełnosprawnych wychowanków rosyjskich domów dziecka, których w ojczyźnie nikt nie chciał, a których Amerykanie byli gotowi przyjąć do swoich rodzin, otoczyć opieką i uchronić przed rychłą śmiercią.

Urodził się wtedy gorzki żart, że kiedy Kreml znów zechce karać Amerykanów czy innych wrogów, każe bombardować rosyjskie miasto Woroneż.

Nic dziwnego, że dziś zbombardowany przez swoich Biełgorod jest nazywany „drugim Woroneżem”. ●

STAROSTA PIASECYŃSKI
ul. Chylickowska 14, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-54

Piaseczno, dnia 20 kwietnia 2023 r.
WZO.6821.12.2023 MB

OGŁOSZENIE STAROSTY PIASECYŃSKIEGO

Starosta Piaseczyński

stosownie do art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124a, w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. 2023 r., poz. 344),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI INFORMACJĘ

o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w obr. Tarczyn, gm. Tarczyn, stanowiącej działki ewidencyjne nr nr 687, 686/1, 292/3, 685, 302 - przez udzielenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przez część ww. działek sieci gazowej średniego ciśnienia wraz z przyłączami.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości – do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, do siedziby Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chylickowska 14, tel. 22 756 62 54 (wew. 138).

W przypadku następców prawnych niezbędne jest przedłożenie dokumentów potwierdzających nabycie spadku po poprzednich współwłaścicielach ww. nieruchomości – Zbigniewie Dorocińskim, Bernardzie Dębskim, Sławomirze Głowackim, Andrzej Malinowskim, Kazimierzu Mironowiczu, Alojzym Miśta, Barbarze Płodzik, Elżbiecie Ragiel, Zbigniewie Ragiel, Henryku Rosolak, Janie Sikorskim, Janie Waszczyk, Ewie Złotkowskiej, Leonie Bis, Wiesławie Bloch, Ewie Skoczył, Ewie Woźniak.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, które udowodnią przysługujące im prawo rzeczowe do wnioskowanej nieruchomości, wszczęte będzie postępowanie administracyjne w trybie art. 124a, w związku z art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osoby, jako strony postępowania.

STAROSTA PIASECYŃSKI
Ksawery Gut
/podpisano elektronicznie/

Stowarzyszenie „ARŁAMÓW KLUB GOLFOWY” z siedzibą w Arłamowie

Arłamów 1, 38-700
Ustrzyki Dolne

zawiadania o wszczęciu likwidacji stowarzyszenia

OGŁOSZENIE 34248404

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Tryb. w sprawie o sygn. akt I Ns 932/22 toczy się postępowanie z wniosku o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej na rzecz Aleksa Gawrońskiego, położonej we wsi Majków Folwark, o numerze ewidencyjnym 73/1, obręb 0023 Majków Folwark, o powierzchni 2,2750 ha, dla której to nieruchomości urządzona jest w Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim księga wieczysta o numerze PT1P/00009068/3.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34248840

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

ŚWIADCZENIE USŁUG SERWISOWO – KONSERWACYJNYCH URZĄDZEŃ KLIMATYZACYJNYCH POMIESZCZEŃ BIUROWYCH KUJAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W INOWROCŁAWIU

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie **Spółdzielni** (pierw – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 11.05.2023r. do godziny 10.00**. **Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **11.05.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.

3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **15.05.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.

4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.

5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34248965

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pod sygn. akt I Ns 24/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po BARBARZE TERESIE POPIELARSKIEJ, zm. 24.12.2022 r. w Toruniu, ostatnio zamieszkałej w Toruniu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248811

SYNDYK SPRZEDA SZKLARNI

Syndyk ogłasza sprzedaż kompleksu nieruchomości o pow. 7,49 ha zabudowanych szklarniami w Osinach k. Opola Lubelskiego za łączną cenę nie niższą niż 15 562 101,00 zł.

Oferty należy składać do dnia 16 czerwca 2023 r. (decyduje data wpływu) na adres Łukasz Błaszczuk, syndyk masy upadłości, ul. Łowicka 51/32, 02-535 Warszawa.

Szczegółowy regulamin sprzedaży oraz operat szacunkowy dostępne są po uprzednim zgłoszeniu zapytania na adres e-mail: d.wilczek@blaszczuk.pl oraz pod numerem telefonu +48 22 299 22 54.

OGŁOSZENIE 34248688

Sygn. akt II Ns 77/23

OGŁOSZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie sygn. II Ns 77/23, z wniosku Anny Koliczkowskiej o uznanie za zmarłego:

Władysława Adama Ryby syna Józefa i Wiktorii z domu Kapala, ostatnio zamieszkałego przy ul. Sierpowej 23, 91-202 Łódź.

Wzywa się zaginionego aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosił się do Sądu przed którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109) pod rygorem uznania go za zmarłego oraz wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34248931

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 347/21, z wniosku Heleny Talarek toczy się sprawa o zasiedzenie prawa własności nieruchomości oznaczonej jako pgr 801 o pow. 0,1300 ha, obj. Lwh nr 197 gm. kat. Komorowice Krakowskie, położonej w Bielsku-Białej przy ul. Za Kuźnią.

Wzywa się spadkobierców wpisanych w księdze wieczystej właścicieli:

- Marianny (Maryjany) Trojak z d. Krywult, córki Franciszka i Jadwigi z domu Paszek, żony Józefa Trojak;
- Rozalii Gołąbek (Gołąbkowej) z d. Krywult, córki Franciszka i Jadwigi z domu Paszek;

aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w toczącym się postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34248753

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. **VIII Ns 248/2022** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Jacku Kosowskim, Synu/córce Józefa i Ireny z d. Hewig, zmarłym w dniu 14.10.2018r. (data znalezienia zwłok) w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie względem Gminy Chorzów.

Wzywa się spadkobierców Dariusza Jacka Kosowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248807

Przed Sądem Rejonowym w Świeciu I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 771/22, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Sługockiej z domu Prackiewicz urodzonej 3 września 1949 roku w Ostrowinie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Świeciu, zmarłej w dniu 12 października 2003 r. w Świeciu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świeciu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248692

Na budowach widać wiosnę

Deweloperzy w marcu, miesiąc do miesiąca, poprawili wyniki w zakresie uzyskiwanych pozwoleń i rozpoczynanych budów. Polacy też chętniej ruszyli z budową domów.

Justyna Sobolak

Jak wynika z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego, w marcu deweloperzy oddali do użytkowania 11 253 mieszkania. To o 2,8 tys. więcej niż w lutym tego roku, gdy na rynek wprowadzono 8433 lokale. Marcowy wynik jest zbliżony do tego, jaki osiągnięto w ubiegłym roku. W marcu 2022 r. deweloperzy wprowadzili na rynek 11 174 lokale.

Więcej optymizmu widać także po liczbie uzyskiwanych pozwoleń. W marcu deweloperzy otrzymali zielone światło na budowę 13 278 mieszkań. To wynik znacznie lepszy od lutego, gdy takich pozwoleń wydano 10 739. Nadal jednak jest to o wiele mniej w porównaniu z marcem 2022 r., gdy deweloperzy uzyskali 18 908 pozwoleń.

Dość dobre dane rysują się z liczby rozpoczynanych budów. W marcu firmy ruszyły z budową 11 011 mieszkań. To prawie dwa razy więcej niż w lutym, gdy wbito łopatę pod 6588 inwestycji. Deweloperom udało się także zbliżyć do wyniku z ubiegłego roku, kiedy rozpoczęto budowę 13 015 mieszkań.

Lepsze dane sprzedażowe

Ożywienie na budowach zwiastowały dane sprzedażowe. Od początku roku deweloperzy działający na siedmiu największych rynkach w Polsce (w Warszawie, Krakowie, we Wrocławiu, w Trójmieście, Poznaniu, Łodzi i Katowicach) zanotowali wzrost sprzedaży mieszkań. W marcu zbyli 4,8 tys. lokali, co oznacza wzrost o 30 proc. rok do roku. Do tego trzeba doliczyć bardzo wysoką liczbę rezerwacji, które jeśli zmaterializowałyby się w postaci sprzedaży, przyniosłyby dodatkowe 3,2 tys. lokali.

Cały I kwartał tego roku firmy mogą zaliczyć do udanych. Sprzedały 12,1 tys. lokali, co oznacza wzrost o 35 proc. w stosunku do IV kwartału 2022 r. – Możemy śmiało powiedzieć, że to, co obserwujemy dziś na rynku, to realizowanie odłożonego w czasie popytu z ubiegłego roku. Kupujący, którzy zostali zamrożeni przez rygorystyczną politykę wyliczania zdolności kredytowej albo wstrzymali się z zakupem ze względu na niepewność w odniesieniu do polityki monetarnej NBP, dziś realizują swoje zamiary – mówi Ewa Tęczak, ekspertka rynku mieszkaniowego Otodom.



• **Większa aktywność kupujących może wynikać m.in. z obawy o wzrost cen, gdy na rynku zacznie funkcjonować rządowy program „Bezpieczny kredyt 2 proc.”**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ceny w górę

Większa aktywność kupujących może też wynikać z obawy o wzrost cen, gdy na rynku zacznie funkcjonować rządowy program „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Te obawy nie są wyszane z palca. Już teraz wielu deweloperów podnosi ceny, notując więcej zapytań ze strony kupujących, którzy czekają na nowe wsparcie.

W marcu mieszkania były o średnio 10 proc. droższe niż w tym samym okresie rok wcześniej. Z danych big data RynekPierwotny.pl wynika, że mieszkania najbardziej podrożały we Wrocławiu. Rok do roku ich stawki urosły o 14 proc. O 11 proc. poszły w górę ceny w Krakowie, o 10 proc. w Warszawie, Łodzi i aglomeracji katowickiej.

Ceny poszybowały

10

PROC.

• **średnio o tyle droższe były mieszkania w marcu tego roku niż w tym samym okresie rok wcześniej**

Jeśli porównać stawki z marca tego roku z grudniem 2022 r., okazuje się, że także wzrosły we wszystkich badanych miastach. Najbardziej w Warszawie – o 6 proc., Trójmieście – o 3 proc., Krakowie, we Wrocławiu i w Łodzi – o 2 proc.

Na rynku wtórnym ceny też idą w górę. Jak wynika z danych GetHome.pl, w Poznaniu i aglomeracji katowickiej pod koniec marca średnia cena metra kwadratowego była o 3 proc. wyższa niż w grudniu ubiegłego roku. We Wrocławiu i w Trójmieście średnia wzrosła w tym okresie o 2 proc., zaś w Warszawie, Krakowie i Łodzi wzrost był raczej symboliczny, bo wyniósł 1 proc.

Nastroje wśród deweloperów nadal jednak są ostrożne. Firmy wciąż przyglądają się sytuacji. – Dzisiejsi kupujący to w głównej mierze ci, którzy jeszcze kilka miesięcy temu odpowiadali: „Wstrzymuję się z decyzją o finalizacji zakupu do czasu ustabilizowania się sytuacji”. Nieprzypadkowo wzrosty sprzedaży zaczęły się wtedy, kiedy RPP kolejny raz nie podniosła stóp procentowych, a rząd zapowiedział ułatwienia dla kupujących. Nastroje poszybowały – mówi Katarzyna Kuniewicz, kierująca badaniami rynku Otodom Analytics.

Czas na dom

W marcu uzyskano 6051 pozwoleń na budowę domów – o ponad 1 tys. więcej niż miesiąc wcześniej. W lutym takich pozwoleń wy-

dano 4803. Wciąż jednak daleko do wyniku sprzed roku. W marcu 2022 r. Polacy uzyskali 10 219 pozwoleń na realizowanie inwestycji, czyli o 4,2 tys. więcej.

Miesiąc do miesiąca widać ożywienie w liczbie rozpoczynanych budów. W marcu wbito łopatę pod 7161 prywatnych inwestycji. To znacznie więcej niż w lutym, kiedy rozpoczęto budowę 3949 domów. Ale i tu daleko jednak do marca 2022 r., gdy wystartowano z budową 10 304 domów.

Ożywienie miesiąc do miesiąca jest wynikiem ustabilizowania się sytuacji na rynku kredytowym – od września RPP nie podniosła stóp procentowych. KNF zmniejszyła bufor do obliczania zdolności kredytowej, dlatego więcej osób może pozwolić sobie na pożyczkę od banku.

W marcu 2023 r., jak wynika z danych BIK Indeks Popytu na Kredyty Mieszkaniowe, o kredyt mieszkaniowy wnioskowało łącznie 22,23 tys. potencjalnych kredytobiorców. W porównaniu z lipcem to wzrost o 16,8 proc. Jeśli jednak spojrzeć na porównanie do marca 2022 r., liczba wnioskujących jest niższa o 58,4 proc.

Większy ruch na prywatnych budowach to też efekt względnej stabilizacji cen materiałów budowlanych. Może też wynikać z obawy Polaków przed wzrostami cen materiałów budowlanych, gdy popyt na nie wzrośnie w lipcu, po wejściu w życie programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. ●

Jak wygląda wolność mediów?

W Polsce i na Słowacji widać największe zaniepokojenie stanem wolności mediów – wynika z międzynarodowego badania opinii publicznej przeprowadzonego w krajach Grupy Wyszehradzkiej.

Wczoraj w siedzibie „Gazety Wyborczej” w Warszawie odbyła się debata Media Freedom Poll dotycząca wolności i niezależności mediów w krajach Grupy Wyszehradzkiej.

– Inicjatywa tego spotkania naszych czeskich koleżanek i kolegów ogniskuje się wokół dwóch ważnych symboli: pierwszy to Wspól-

nota Wyszehradzka, a drugi to wolność mediów – spotkanie rozpoczął krótkim wystąpieniem Adam Michnik, redaktor naczelny „Wyborczej”.

Po wystąpieniu Michnika zaprezentowano badanie Media Freedom Poll 2023. Zajął się tym Václav Stetka z Czech, przedstawiciel Komitetu Niezależnych Wydawców.

W zeszłorocznej edycji badania okazało się, że połowa obywateli Grupy Wyszehradzkiej ma obawy co do wolności mediów w ich krajach (najwięcej w Polsce – 63 proc.; najmniej w Czechach – 47 proc.). 71 proc. ankietowanych wówczas poparło wzmocnienie przepisów

krajowych, by skutecznie chronić niezależność mediów.

Ankietowanych pytano, czy są zaniepokojeni wolnością mediów, jak postrzegają stan wolności mediów w swoim kraju, jak ważne dla nich jest to, że media informacyjne mogą działać bez ingerencji lub cenzury ze strony państwa/rządu, jak ważne jest to, że media informacyjne mogą działać bez nadmiernego wpływu ich właścicieli lub interesów biznesowych, jak postrzegają różnorodność mediów, przejrzystość struktury własności itd.

W 2022 r. Polska zajęła 66. pozycję w Światowym Indeksie Wolno-

ści Prasy przygotowywanym przez organizację Reporterzy bez Granic. Wyżej znalazły się Czechy (20. pozycja) i Słowacja (27.), a niżej Węgry (85.). Ranking objął 180 krajów.

Po występie Václava Stetki na ekranie pojawiła się wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej ds. przejrzystości Věra Jourová. Komisja pracuje nad europejskim aktem o wolności mediów, którego wstępny tekst przyjęła we wrześniu 2022 r.

– Niezależne media są niezbędne do utrzymania balansu władzy. Wolne media kontrolują nie tylko władzę, ale także biznes – zauważyła Jourová.

Bartosz T. Wieliński mówił o naciskach na niezależne media, m.in. na próbach uderzenia w TVN, a także o „zemście subskrypcyjnej” rządu. Zastępca redaktora naczelnego mówił także, że ataki na niezależne media to element walki politycznej. O tym, że podobnie wygląda to na Węgrzech, mówiła Veronika Munk, dziennikarka portalu Telex.

Publiczność zwracała uwagę, że obrona wolnych mediów nie powinna kończyć się na takich debatach jak ta i mówienie o szerzej o znaczeniu wolnych mediów powinno być podstawą. ●

Rafał Pikuła

Zapaść w sprzedaży detalicznej

Wynik sprzedaży detalicznej w marcu jest najgorszy od dwóch lat. Najmocniej spadła sprzedaż paliw, mebli oraz prasy i książek.

Patrycja Maciejewicz

Nasze wydatki odpowiadają mniej więcej za dwie trzecie PKB. Dlatego to bardzo istotne widzieć, co dzieje się z zawartością naszych portfeli i skłonnością do zakupów.

W marcu sprzedaż detaliczna była aż o 7,3 proc. niższa od wartości notowanej rok temu – podał GUS. Te dane to wartość realna, czyli już po odliczeniu efektu zmiany cen. Wynika z tego, że przy wzroście cen nasze zakupy realnie są coraz mniejsze.

Analitycy Pekao sprawdzili, że ąpniecie w sprzedaży jest najgłę-

sze w historii, jeśli nie liczyć tego, które obserwowaliśmy przy pierwszym lockdownie.

Marzec był więc drugim miesiącem ujemnych wyników sprzedaży. Wcześniej mieliśmy bonanż związaną z popandemiczną koniunkturą w 2021 roku, a potem notowaliśmy wysokie wyniki sprzedaży, gdy do Polski zaczęli napływać uchodźcy z Ukrainy.

Zdaniem prof. Joanny Tyrowicz, członkini rady Polityki Pieniężnej, to, że dziś tak bardzo przerażają nas wyniki sprzedaży detalicznej, oznacza, że wcześniej byliśmy ślepi na sygnały o słabnącej koniunkturze i za

dobrą monetę braliśmy wyniki zafałszowane przez zakupy Ukraińców.

– Niektrzy mogą nie rozumieć, skąd brały się wzrosty sprzedaży detalicznej w drugiej połowie 2022 roku. Bardzo wierząc w narrację o łagodnym lądowaniu gospodarki, interpretowano te statystyki przesadnie optymistycznie. Tymczasem napływ uchodźców z Ukrainy spowodował, że wyniki były sztucznie zawyżane – wiemy to z porównania do innych krajów UE – a ponieważ imigrantów już nie przybywa, to te statystyki wydają się lecieć na łeb na szyję – mówi w opublikowanym w poniedziałek wywiadzie dla Wyborcza.biz.

Ekonomiści spodziewali się spadku sprzedaży, ale o mniej więcej 6 proc.

Najsilniej spadała sprzedaż paliw (20,7 proc.), prasy oraz książek (17,8 proc.), a także mebli i sprzętu AGD (15,2 proc.).

W piątek GUS opublikował dane o placach w sektorze przedsiębiorstw. Średnia pensja wyniosła 7508 zł i była o 12,6 proc. wyższa niż rok wcześniej. To oznacza, że realna wartość wynagrodzeń nadal spada i mimo sporych nominalnych podwyżek w sektorze przedsiębiorstw (nie uwzględnia on najmniejszych firm, sektora finansowego oraz budżetówki) płace nie nadążają za wzrostem cen.

Zdaniem Andrzeja Kamińskiego, ekonomisty Banku Millennium, w I kwartale tego roku nie mieliśmy dodatniej dynamiki wzrostu PKB. „Prognoza minus 0,7 proc. w ujęciu rocznym pozostaje aktualna. Spowolnienie

gospodarcze uległo pogłębieniu” – napisał w komentarzu.

Analitycy Pekao zauważają, że choć nastroje konsumentów powoli dźwigają się z dołka, to nie ma to wpływu na ich wydatki – ludzie zaciskają pasa jeszcze bardziej. ●

Wyjaśnienie

• W Ekonomii Plus w dn. 24.04 omyłkowo wydrukowaliśmy fragmenty nieautoryzowanej wersji wywiadu z prof. Joanną Tyrowicz „Straciliśmy pojęcie, co i ile kosztuje”, za co przepraszamy rozmówczynię i czytelników. Rozmowa po autoryzacji dostępna jest na Wyborcza.biz.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

PŁOCK
o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących
własność Gminy Miasto Płock oznaczonych numerami ewidencyjnymi
działek 8/2 i 9/2 o łącznej powierzchni 3.6756 ha położonych
w Płocku w Obrębie 6 "Kostrogaj Rolniczy", objętych księgami
wieczystymi PL1P/00130871/1 i PL1P/00073755/4 prowadzonymi
przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku.

- 1) Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości niezabudowane położone w Płocku przy ul. Jędrzejewo w Obrębie 6 „Kostrogaj Rolniczy”, oznaczone numerami ewidencyjnymi działek:
 - 8/2 o pow. 1.0688 ha, KW PL1P/00130871/1, rodzaj użytków, klasa gruntu: RIVa - 0,2150 ha i S-RIIIb - 0.7327 ha, Br-RIIIb - 0.1211,
 - 9/2 o pow. 2.6068 ha, KW PL1P/00073755/4,a rodzaj użytków, klasa gruntu: RIIla - 0.7470 ha, RIIIb - 1.4771 ha, RIVa - 0.3743, Br-RIIIa - 0.0084 ha.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi łącznie.

Zgodnie z Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Lotnisko” w Płocku zatwierdzonym Uchwałą Rady Miasta Płocka nr 383/XXII/2020 z dnia 27 sierpnia 2020 roku opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego dnia 12 października 2020 roku poz.10291, przedmiotowe nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem 2PU, dla którego plan ustala przeznaczenie:

- obiekty produkcyjne, składowe, magazynowe i usługowe z wyłączeniem usług oświaty, (szkoły, przedszkola) oraz opieki nad dziećmi do lat 3 (żłobki);
- dopuszcza się lokalizację miejsc obsługi podróżnych.

Ponadto na części obszaru przedmiotowych działek, zgodnie z ustaleniami planu wyznaczone zostały strefy ochrony sanitarnej w odległości 50 m i 150 m od granicy cmentarza, na których mają zastosowanie przepisy odrębne oraz:

- zakazuje się lokalizowania zakładów produkujących artykuły żywności, zakładów żywienia zbiorowego bądź zakładów przechowujących artykuły żywności na obszarze strefy ochrony sanitarnej cmentarza 50m;
- zakazuje się budowy indywidualnych ujęć wód podziemnych na obszarze strefy ochrony sanitarnej cmentarza 150 m.

Pełną informację o sposobie zagospodarowania i warunkach zabudowy dla przedmiotowych działek można uzyskać na podstawie wypisu i wyciągu z planu miejscowego.

- 2) Zgodnie z Uchwałą Nr 674/XXXVIII/2022 Rady Miasta Płocka z dnia 27 stycznia 2022 roku działki o numerach ewidencyjnych 8/2 i 9/2 położone w Płocku w Obrębie 6 „Kostrogaj Rolniczy” stanowiące własność Gminy Miasto Płock przeznaczone zostały do sprzedaży w drodze przetargu.
- 3) **Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi: 6.200.000,00 zł netto** (słownie: sześć milionów dwieście tysięcy złotych 00/100 netto). Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 roku (t.j. Dz.U z 2022 r. poz. 931 ze zm.) zostanie doliczony podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu przetargu.
- 4) **przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 28 czerwca 2023 roku o godzinie 11.30 w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1, pokój 206 II piętro.**
- 5) **Wadium na przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości w wysokości 700.000,00 zł** (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100) **należy wpłacić do dnia 22 czerwca 2023 roku** na konto Urzędu Miasta Płocka PKO Bank Polski S.A. **85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.**
- 6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.nowybioplock.eu (na skróty – linki: [zbycie nieruchomości Gminy Płock](http://zbycienieruchomosci.gminyplock.eu)) oraz www.nowy.plock.eu (zakładka mieszkańiec/urząd na skróty/nieruchomości na sprzedaż).
- 7) W celu uzyskania bliższych informacji dotyczących przedmiotowego przetargu, należy umówić się telefonicznie z pracownikiem Wydziału Obrotu Nieruchomościami Gminy i Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka tel. 24 367 14 78 oraz 24 367 17 99 oraz 24 367 17 33.

Prezydent Miasta Płocka może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

W Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygn. INs 12/23 toczy się postępowanie z wniosku Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Andrzeju Łucyku, synu Stanisława i Marii, zmarłym 13 marca 2022 roku w Warszawie, mającemu ostatnie miejsce stałego pobytu w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 147/23.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248760

OGŁOSZENIE



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie

www.workcentre.com.pl

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE 34224901



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Santok o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej

położonej w miejscowości **Lipki Wielkie gmina Santok**, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki **263** o pow. **0,30 ha**. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00065213/3

Cena wywoławcza: **500 000,00 zł (słownie: pięćset tysięcy złotych 00/100)**

Wysokość wadium: **50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100)**

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu **19 czerwca 2023r. o godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Gminy Santok przy ulicy Gorzowskiej 59 –sala konferencyjna I piętro.

Pierwszy przetarg odbył się 16.03.2023r.

Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy Santok pok. nr 9 parter tel. 95 7287537.

Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone na stronie internetowej www.santok.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej, natablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Santok, na tablicy ogłoszeń miejscowości Lipki Wielkie.

OGŁOSZENIE 34247494



Firmowa komunikacja, benefity pracownicze oraz zarządzanie wszystkimi typami nieobecności w jednym miejscu

Poznaj korzyści, jakie niesie ze sobą **Platforma Worksmile.**



O 43% większe dotarcie komunikatów do Twoich pracowników.



Wygodny dostęp do wszystkich firmowych **świadczeń i benefitów** na wyciągnięcie ręki.



100% zautomatyzowana obsługa wszystkich typów nieobecności pracowniczych.

Dołącz do firm dbających o angażującą kulturę organizacyjną.



worksmile.com

OGŁOSZENIE 34248846

Syndyk masy upadłości ELTRANS Sp. z o.o. w upadłości (sygn. akt X GUp 381/21/9) **ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu składników majątkowych** składającego się z:

- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Katowicach składającej się z działek o numerach ewidencyjnych 42/37 i 42/36 o łącznej powierzchni 11.482,00 m² zabudowanej budynkami oraz budowlami dla której Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach prowadzi księgę wieczystą KA1K/00025615/7 szczegółowo opisanej w operacie szacunkowym z dnia 26 maja 2021 r. po cenie nie niższej niż 2.159.420,00 zł netto;
- prawa własności ruchomości w postaci kontenerów typu SYSTEM, budowli portierni, wiaty magazynowej, garaży typu Karlik szczegółowo opisanych w operacie szacunkowym z dnia 26 maja 2021 r. po cenie nie niższej niż 85.440,00 zł netto.

- I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – KATOWICE” w terminie do dnia 09.05.2023 r. godzina 15:00 Otwarcia i rozpoznania ofert nastąpi na posiedzeniu Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach w dniu 18.05.2023 r. o godzinie 12:40.
- II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie, telefon kontaktowy 609 421 595 lub 32 349 50 31.

OGŁOSZENIE 34248799

Biznes i wartości

STAWIAM
NA WOLNE MEDIA

Po wypuszczeniu Jacka Kurskiego na łamy „Rzeczpospolitej” podjąłem decyzję, żeby zamiast zwiększać swoje zaangażowanie w Gremi Media, przekazać obecnie posiadane akcje na cele społecznie użyteczne.

ROZMOWA Z
PRZEMYSŁAWEM KRYCHEM
przedsiębiorcą i filantropem

WITOLD GADOMSKI: Dlaczego zainwestował pan w dziennik „Rzeczpospolita”?

PRZEMYSŁAW KRYCH: Konkretnie w spółkę giełdową Gremi Media, która jest właścicielem między innymi „Rzeczpospolitej” i „Parkietu”. Moje motywacje nie były tutaj wyłącznie merkantylne. Poprosił mnie o to Grzegorz Hajdarowicz. Chciał, bym się zaangażował i pomógł mu w kilku przedsięwzięciach. Zainwestowałem pieniądze z intencją podniesienia mojego udziału w spółce w przyszłości, ale to się nie zrealizowało i – niestety – pewnie już nie zrealizuje.

A to dlaczego?

– Mam wątpliwości co do kursu, jaki przyjęła „Rzeczpospolita”. Łamy gazety, z powodów dla mnie niezrozumiałych, zostały udostępnione Jackowi Kurskiemu. Trzeba przypomnieć, że zakusy na Gremi Media miał Orlen – koncern realizujący politykę rządu w różnych, niekoniecznie biznesowych obszarach. Udało się spółkę i należące do niej tytuły obronić przed przejęciem, wprowadzić nowego inwestora, ustabilizować ją. A teraz oto taka decyzja redaktora naczelnego spowodowała, że muszę zmienić zdanie. To nie jest kompas moralny, który chciałbym widzieć w firmie, w której mam zainwestowane pieniądze.

Podjąłem więc decyzję, żeby zrestrukturyzować swoje zaangażowanie. Dyskutując z przyjaciółmi, jak można by to zrobić, żeby tę niegodziwość przekuć na coś dobrego, wymyśliłem, żeby tymi akcjami wesprzeć dwa przedsięwzięcia – Fundację „Gazety Wyborczej”, a konkretnie Program Dziennikarstwa Śledczego, któremu pomagam już trzeci rok, i Fundację Media Liberation Fund założoną przez Jerzego Wójcika, byłego redaktora i wydawcę „Gazety Wyborczej”. Akcje Gremi Media są notowane i nie jest moją intencją, żeby wyżej wymienione podmioty stały się długoterminowymi inwestorami Gremi, ale żeby płynnymi akcjami mogły sfinansować prowadzone przez siebie programy.

Chcę podkreślić, że w Programie Dziennikarstwa Śledczego podwajam w ten sposób swoje dotychczasowe zaangażowanie. W tych trudnych czasach warto ludziom pokazać, że nawet taką sytuację, jaka się w „Rzeczpospolitej” wydarzyła, można zamienić w dobro. Zamanifestuję także w ten sposób moje niezadowolone ze sposobu, w jaki kierownictwo „Rzeczpospolitej” zareagowało na ten skandal. Przeprosiny, które wygłosił redaktor naczelny, uznaję za kabotyńskie.

Jak pan sądzi, co było motywem wydrukowania artykułu Jacka Kurskiego – artykułu zresztą dość banalnego i mało znaczącego?

– Nie mam wiedzy na ten temat, mogę jedynie spekulować. Uważam, że to było coś więcej niż głupota – to był błąd. Czegoś takiego nie wolno robić. To tak, jakby wpuścić na salony Goebbelsa. Jacek Kurski to człowiek, który z kłamstwa uczynił swoje modus operandi. Zgadza się z tym, co pan powiedział – tekst był błahy i został opublikowany nie dla zawartych w nim treści, ale był rodzajem manifestacji w wykonaniu redakcji „Rzeczpospolitej”.

Czy inwestuje pan jeszcze w jakieś media?

– W okolicy mediów. Jesteśmy w trakcie inwestycji – w skali paneuropejskiej – w konsolidację firm, które zajmują się postprodukcją filmową i telewizyjną. Ludzie, którzy pracują w takich firmach, uważają się, zresztą słusznie, za artystów. Tu chodzi nie o prosty montaż lub postsynchrony, ale o efekty specjalne czy tzw. virtual reality, czyli tworzenie cyfrowej rzeczywistości. Techniki te są coraz częściej stosowane w produkcjach filmowych.

Jako finansista działa pan w skali międzynarodowej. Jak pan widzi przyszłość światowej i polskiej gospodarki? Jak szybko opanujemy kryzys, który widoczny jest nie tylko w Polsce?

– Trudno na to odpowiedzieć, bo jest wiele zmiennych, niekoniecznie związanych z gospodarką. Nie wiemy, gdzie i kiedy wybuchnie następna wojna. Jeśli będzie to wojna o Tajwan, a nie jest to scenariusz niemożliwy, to wojna w Ukrainie stanie się peryferyjna. Środek ciężkości przeniesie się na Daleki Wschód. To jeszcze bardziej zakłóci łańcuchy dostaw, spowoduje turbulencje, które trudno dziś przewidzieć.

Widzimy trend od globalizacji do lokalizacji, choć zapewne zajmie to wiele lat, podobnie jak przez wiele dziesięcioleci obserwowaliśmy postępy globalizacji. Otwarte jest pytanie, jak ten proces będzie stymulowany przez rozmaite wydarzenia polityczne. Historia przyspieszyła i ja nie zaryzykuję



FOT. AREK MARKOWICZ / FORUM

Ofiara PiS-owskiej dintojry

• Przemysław Krych, założyciel Cornerstone Investment Management, został zatrzymany 19 grudnia 2017 roku pod zarzutem wręczenia łapówek Stanisławowi Kogutowi, senatorowi PiS. Miały mu one rzekomo ułatwić inwestycję w kompleks hotelowo-kinowy w Krakowie. Zarzuty były absurdalne. Krych stał się ofiarą walk frakcyjnych w PiS, z którymi nie miał nic wspólnego. Kolejne miesiące spędził w areszcie w Sosnowcu. O przeżyciach w areszcie opowiedział mediom. Próbowano wymusić na nim zeznania oraz grozono mu m.in. podłożeniem do komputera dziecięcej pornografii czy wystaniem córki do placówki diagnozującej ofiary molestowania.

dziś prognoz. Jeżeli nie będzie nowej wojny, a wojna w Ukrainie nie będzie eskalować, to nie wydaje mi się, by kryzys, który przeżywamy, był głębszy niż ten z 2008 roku. Ale o rozwoju spraw będzie decydowała polityka, która pokazuje swoją brutalną twarz.

A jak pan ocenia perspektywę gospodarcze Polski?

– Polska ma dziś ogromną szansę, spowodowaną tym, że w związku z wojną w Ukrainie przestaliśmy być krajem peryferyjnym i znaleźliśmy się w centrum wydarzeń. W latach 90. XX wieku obserwowaliśmy wpływ dużych inwestycji amerykańskich i generalnie amerykańskiej polskiej gospodarki. Taki proces może się powtórzyć, ale wiele zależy od polityków. Mają oni pełną gamę umiejętności, żeby wszystko zepsuć. Gdyby w Polsce rządili mądrzejsi ludzie, byłbym bardziej optymistyczny, ale tych mądrzejszych nie widzę u władzy.

Da się robić interesy, zwłaszcza w funduszach inwestycyjnych, przy wysokiej inflacji i rosnących stopach procentowych?

– Da się robić całkiem ciekawe interesy. Ogromny jest na przykład wzrost zapotrzebowania na usługi IT, a w tej branży jesteśmy zaangażowani. Eldorado panuje też w branży farmaceutycznej, a także w przemyśle spożywczym, któremu inflacja pomaga, gdyż żywność na ogół drożeje szybciej, niż rosną przeciętne ceny. Niezmienne atrakcyjne są wszelkie przedsięwzięcia związane z ESG (Environmental, Social, Governance), obniżające obciążenie środowiska naturalnego.

Mogę wymienić jeszcze kilka obiecujących branż, ale niech moi konkurenci sami ich poszukają.

Gdzie pan ma swoją siedzibę?

– Firma jest obecna w Warszawie i w Nowym Jorku, a ja spędzam większość mojego czasu w samolocie.

W grudniu 2017 roku został pan aresztowany pod absurdalnymi zarzutami i w areszcie był pan przetrzymywany przez pół roku. Nie ma pan teraz trudności z pobytem w Polsce?

– Nie mam, ale mam blokadę wewnętrzną, by tu na dłużej zagościć. ●

Rozmawiał Witold Gadomski

Program Dziennikarstwa Śledczego Fundacji „Gazety Wyborczej”

• W I edycji programu, sfinansowanego dzięki Fundacji Rodziny Krychów, wzięło udział sześć projektów śledczych zgłoszonych przez niezależnych dziennikarzy, w tym lokalnych, spoza „Gazety Wyborczej”. Pula wsparcia wyniosła 100 tys. zł. Pierwszą transzę (60 proc. wnioskowanej kwoty grantu) wypłaciliśmy wszystkim zakwalifikowanym autorom do czerwca 2022 r. Drugą transzę (po publikacji materiału) wypłaciliśmy w styczniu 2023 r. Do wypłacenia (po publikacji) pozostaje jeszcze 27 tys. zł.

• W ramach II edycji programu również wytypowaliśmy sześć projektów. Kwota przyznanych grantów wyniosła 117 tys. zł. Pierwszą transzę wypłaciliśmy wszystkim autorom do sierpnia 2022 r. Po publikacji materiałów wypłacimy drugą transzę grantu.

• Strona internetowa programu grantowego: <https://dziennikarstvosledcze.pl/>

• Dzięki funduszowi śledczemu „Gazeta Wyborcza” wzięła udział wraz z Onet.pl i Radiem ZET w ak-

cji śledczo-analitycznej „Partia i Spółki” ukazującej PiS-owskie „księstwa” w spółkach skarbu państwa. Powstały też nagradzane śledztwa dziennikarzy „GW”, w tym serial o prezesie Orlenu Danielu Obajtku Pawła Figurskiego i Jarosława Sidorowicza (nagrody Grand Press 2021). Ponadto kilka głośnych tekstów o działkach premiera Morawieckiego (Jacek Harłukowicz, Marcin Rybak), o aferze Pegasusa (Wojciech Czuchnowski, Tomasz Piątek), o skandalach w publicznej ochronie zdrowia (Judyta Watoła).

• Czytelników nadal prosimy o darowizny na Program Dziennikarstwa Śledczego Fundacji „Gazety Wyborczej”: <https://www.fundacja-gazetywyborczej.pl/wesprzynas/>

• Wpłacać prosimy na poniższe konta w Santander Bank Polska SA: • PLN: 92 1090 1056 0000 0001 5001 0538 • EUR: 29 1090 1056 0000 0001 5001 0605 • SEK: 73 1090 1056 0000 0001 5001 0589 • USD: 90 1090 1056 0000 0001 5001 0574

Demografia i imigracja

Macierzyństwo nie jest w modzie

Majcherek

Autor jest profesorem filozofii i socjologiem, wykładowcą Akademii WSB

Dotychczas Polki deklarowały, że chciałyby mieć więcej dzieci, lecz coś im w tym przeszkadza. Obecnie oświadczają w badaniu CBOS („Gazeta Wyborcza”, 19 kwietnia), że dzieci mieć nie chcą. Czy to koniec hipokryzji i udawania uległości wobec pronatalistycznej presji? Kilkadziesiąt lat temu odnotowano w Europie i Ameryce Północnej zjawisko „luki dzietności” (fertility gap) polegające na deklarowaniu przez kobiety chęci posiadania większej liczby dzieci, niż faktycznie rodzą. Okazało się, że to trend ogólnoświatowy. Choć niemal do końca XX w. większość kobiet mówiła, że wolałaby mieć mniej dzieci, niż dawała na świat, jednak w drugiej połowie lat 90. zaczęły przeważać deklaracje woli posiadania większej ich liczby, niż rzeczywiście rodziły. O ile to pierwsze zjawisko łatwo było wytłumaczyć (kobiety były przymuszane do rodzenia dzieci niechcianych w tej liczbie), o tyle to drugie trudniej wyjaśnić. Dominuje interpretacja, zgodnie z którą większość społeczeństw pozytywnie konotuje macierzyństwo i wykazuje pronatalistyczne nastawienie, któremu kobiety się deklaratywnie podporządkowują, podczas gdy faktycznie od macierzyństwa się powstrzymują. Jeśli więc obecnie większość Polek oświadcza, że dzieci (w ogóle lub więcej) mieć nie chce, można to uznać za symptom wyzwolenia się spod tej presji, wypowiedze-

nia posłuszeństwa wzorowi kobiety matki. Wybierają inny niż rodzicielski model życia i nie wypierają się tego. Przy okazji rozwijemy nieporozumienia w interpretowaniu spadającej na całym świecie dzietności. Skoro zjawisko jest uniwersalne, niedorzeczne jest doszukiwanie się jego przyczyn w specyficznym polskim czynnikach. W szczególności dotyczy to ekonomicznego, sprowadzającego decyzje prokreacyjne do reakcji na bodźce materialne. Najbogatsze Europejki, czyli obywatelki Luksemburga, Szwajcarii czy Norwegii, rodzą równie mało lub niewiele więcej dzieci niż Polki. Nie ma też pronatalistycznego znaczenia państwowa polityka ochrony macierzyństwa i wsparcia rodziny. Według UNICEF najbardziej przyjazne rodzinie państwo to Hiszpania, dołączając pod względem dzietności, podobnie jak trzecia w rankingu Portugalia, czwarty Cypr czy szóste Włochy. Najwyższy standard opieki nad dziećmi wg UNICEF oferują Luksemburg, Islandia, Szwecja, Norwegia i Niemcy. Co najmniej dwa z nich, czyli Luksemburg i Norwegia (przodujące też na liście najbogatszych), notują dzietność niższą niż średnia europejska, która i tak jest niska (1,52). Żadne nie zbliża się nawet do poziomu 2,1 – wymaganego dla zastępowalności pokoleń. Organizacja Save the Children publikuje rankingi państw przyjaznych dzieciom. Pierwszą piątkę tworzą Dania, Szwecja, Holandia, Norwegia

i Kanada. Wszystkie z dzietnością grubo poniżej 2,1. Na dzietność nie mają też wpływu zakres i poziom instytucjonalnej opieki nad dziećmi. Wg Eurostatu najlepsze pod tym względem (tzn. odsetka dzieci do lat 3 objętych opieką pozadomową przez co najmniej 30 godzin tygodniowo) to: Luksemburg, Norwegia, Dania, Portugalia, Finlandia. Większość z nich notuje niską dzietność. Zaś wychwalane u nas za podniesienie dzietności Czechy mają jeden z najniższych w Europie wskaźników opieki nad dziećmi (gorszy ma tylko Rumunia). Pozamaterialny standard życia także nie ma pronatalistycznego wpływu. W ONZ-owskim rankingu rozwoju społecznego HDI (Human Development Index) pierwsza piątka to Norwegia, Australia, Szwajcaria, Niemcy i Dania. Wszystkie z niskimi wskaźnikami dzietności, a następny w kolejności Singapur ma jeden z najniższych w świecie (1,05). Subiektywne poczucie zadowolenia z życia także nie przekłada się na chęć dzielenia się nim z dziećmi. Najszcześniejsze społeczeństwo świata to Finowie, którzy w ub. roku pobili rekord niskiej dzietności (1,33; więc mniej niż w Polsce). Paradoxs demograficzno-ekonomiczny polega na tym, że im lepsze warunki do posiadania dzieci, tym mniej się ich rodzi. Dlatego sugestie, że budowa tanich mieszkań, rozwijanie sieci żłobków i przedszkoli, zwięks-

szanie zasiłków i długości urlopów rodzicielskich, rozszerzanie instytucjonalnej pomocy dla rodzin podniosą wskaźniki dzietności, to bałamuctwa. Nic ich już nie podniesie, a na pewno nie do poziomu 2,1 (nie osiąga go od dawna żadne społeczeństwo europejskie). Zmiany kulturowe i obyczajowe prowadzące do niskiej dzietności są nieodwracalne. Doraźnym (w skali 2-3 pokoleń) rozwiązaniem jest imigracja. To dzięki niej większość państw zachodnioeuropejskich zwiększa liczbę ludności mimo niskiej dzietności. Polskie władze, pomstując gromko na wpływ imigrantów i budujące zasieki, po cichu zwiększają liczbę pozwoleń na pracę dla cudzoziemców – jest ich już ponad milion zarejestrowanych w ZUS. Rządowi stratedzy wiedzą, co robią. Imigranci – jak wszędzie na świecie – osiedlają się w największych miastach, więc nie drażnią swoją obecnością PiS-owskiego elektoratu. Imigrantki urodziły w ub. roku w Polsce 15 tys. dzieci (na ogólną liczbę 305 tys.), co na razie odbiega od wskaźników zachodnioeuropejskich (w Luksemburgu to 2/3 urodzeń, w Finlandii ponad połowa, w Szwajcarii prawie połowa, w Austrii 1/3). Ale imigrantki wszędzie rodzą więcej dzieci niż autochtonki. Sprowadzanie większej liczby imigrantów w wieku reprodukcyjnym to jedyny sposób na powstrzymanie depopulacji Polski. ● Janusz A. Majcherek

Wtorkowa Środa

Patriotyzm na fundamencie z lukru

Środa


Pytam czasem studentów, czy istnieje odpowiedzialność bez sprawstwa. Czy mogę się czuć odpowiedzialna lub winna z powodu wydarzeń, w których nie brałam udziału, bo nie było mnie wtedy na świecie? Spontaniczna odpowiedź brzmi „nie”. Można wszak być odpowiedzialnym/odpowiedzialną tylko za wolne, świadome działania. Ale w takim razie skąd duma z naszych walk i powstań, z martyrologii,

z minionego bohaterstwa? Wszak nie mieliśmy w nich udziału! Przeszłość jest budulcem wspólnotowej tożsamości, dzięki której jako jednostki wiemy, kim jesteśmy. Nie da się jednak zbudować tożsamości na fałszach lub przemilczaniu. Nie da się jej zbudować na lukrze. Prawda o faktach jest podstawą naszej tożsamości. A ta składa się z elementów dobrych i złych. Nie muszę czytać książek Barbary Engelking czy Jana Grabowskiego, by wiedzieć, że historia każdego narodu zawiera wstydlive i haniebne karty. Nie muszę znać statystyk, ilu Żydów zostało uratowanych przez Polaków, ilu zginęło przez szmalcowników, a ilu zderzyło się z obojętnością. Nie muszę nawet mieć rozeznania w projektach politycznych II RP ani czytać Dmowskiego, by wiedzieć, że niepodległość współistniała z powszech-

nym antysemityzmem, tak jak powojenne wyzwolenie z pogromami. Wystarczy też, że widzę popularność partii, które budują politykę na straszaniu wymyślonym wrogiem (np. uchodźcą), że wiem, jak nośne są hasła nienawiści do obcych, że obserwuję rosnące w siłę ugrupowania faszyzujące, jestem świadkiem znieczulicy wobec tego, co dzieje się na granicy białoruskiej, że wreszcie wiem, ile trudów kosztowało odsłonięcie na UW tablicy upamiętniającej getto ławkowe, jakby ten haniebny epizod nie był wart upublicznienia (tablica po wielu latach starań ma być odsłonięta 22 maja). Politycy budujący wizję naszego bohaterstwa i czystości moralnej, gotowi do wszelkich kłamstw i zatajeń, by lukrować naszą wspólnotową tożsamość, działają przeciwnie. Lukier nie jest trwałą podstawą do budowania czegokolwiek – ani tożsamości,

ani patriotyzmu. Nawet propaganda na dłuższą metę się na nim nie utrzyma. Jesteśmy wspaniałym narodem i narodem splamionym haribą antysemityzmu. Jesteśmy dzielni i tchórzliwi, waleczni i obojętni na ludzką krzywdę. Możemy być dumni, ale zarazem powinniśmy odczuwać wstyd. Odczuwam go dziś nie tylko z powodu naszego antysemityzmu, ale też tych, którzy z premedytacją niszczą prawdę o naszej wspólnotowej tożsamości, myśląc, że lukier da im zwycięstwo w wyborach. ● Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. **VIII Ns 397/2020** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Arnoldzie Szmandra, Synu/córcie Antoniego i Małgorzaty z domu Porombka, zmarłym w dniu 16.12.2017r. w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość zapisane w księdze wieczystej KA1C/00002413/6 i KA1C/00006265/1 będące przedmiotem postępowania o zasiedzenie. Wzywa się spadkobierców Henryka Arnolda Szmandra, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248809

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. **VIII Ns 111/2023** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Palaczyńskim, Synu Wojciecha i Aleksandry, zmarłym w dniu 12.04.2022r. (data znalezienia zwłok) w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie względem Future Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie. Wzywa się spadkobierców Pawła Palaczyńskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248808

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 173/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Gąsiorowskiej-Banaszuk i Henryka Banasiuka o **stwierdzenie zasiedzenia** udziału w wysokości 1209/1659 częściach w prawie własności nieruchomości położonej w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Szafrowej 50, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 58, w obrębie 3-12-65 o powierzchni 486 m2, dla której jest prowadzona księga wieczysta nr WA6M/00028513/0. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności ewentualnych następców prawnych Jana Mroziewicz, syna Józefa i Jadwigi oraz Anny Mroziewicz, córki Wincentego i Józefy, aby stawili się w Sądzie w ciągu 3 miesięcy i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

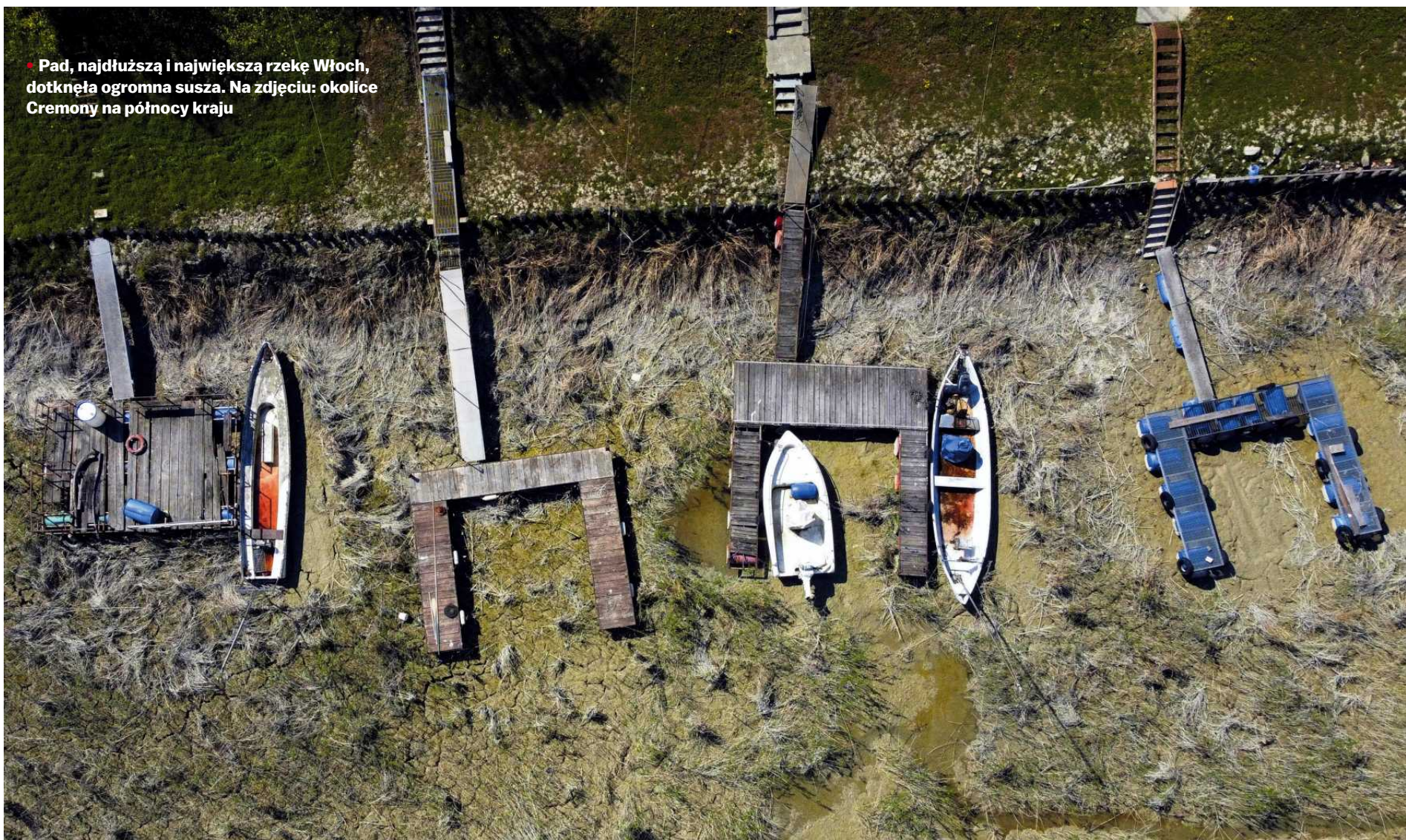
OGŁOSZENIE 34248801

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Widzewa w Łodzi toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 1111/22 z wniosku Haliny Rudzkiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej przy Antoniewskiej 8 w Łodzi w obrębie ewidencyjnym W-14, oznaczonej jako działka nr 224/1, dla której jest prowadzona księga wieczysta dawna Rep. Hip. 1508 o powierzchni 0,0320 ha. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34248779

Syndyk masy upadłości Mariusza Rzeszutek ogłasza przetarg na sprzedaż udziałów wynoszących ½ w prawie własności nieruchomości gruntowych dla których Sąd Rejonowy w Mikołowie prowadzi księgi wieczyste KA1M/00062381/0 i KA1M/00055528/1 po cenie nie niższej niż 162.140,00 zł netto co stanowi 25% wartości oszacowania. I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Mikołów” w terminie do dnia 09.05.2023 r. godzina 15:00. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 18.05.2023 r. w budynku Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14 w sali nr 12. II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie, telefon kontaktowy 601403987.

OGŁOSZENIE 34248805



FOT. LUCA BRUNO/AP

Jak pachnie antropocen

SMIAK KOŃCA ŚWIATA

Lektura „Ostatniej minuty” Ulanowskiego jest niczym bingowanie postapokaliptycznego serialu. Tylko że tym razem to wszystko dzieje się naprawdę.

Wojciech Orliński

Dziennikarstwo naukowe zazwyczaj uprawia się przy biurku albo przy bibliotecznym stoliku, no ale nie o rodzaj mebla tu przecież chodzi. I to nie jest zarzut, sam tak pracuję. W końcu gdy ktoś chce się dowiedzieć, jakie jest stanowisko nauki w sprawach X czy Y, nie ma lepszego rozwiązania, niż pofatygować się do biblioteki i sprawdzić, co tam mają o iksologii czy o igrekometrii. Wpisanie słów X i Y do Google’a nie jest wcale lepszym rozwiązaniem. Googlujący kończą jako wyznawcy płaskiej Ziemi, imperium lechickiego albo czipów w szczepionkach (powodujących oczywiście autyzm).

Ta metoda ma jednak swoją wadę. Zza biurka czy stolika trudno opisać, jak tak naprawdę wygląda X czy Y. Napiszemy tekst może i kompetentny, ale niezbyt porywający. Czytelnik chce przecież wiedzieć, „czym to się je”. Ten kolokwializm oznacza, że chciałby dostać zmysłowy, a nie tylko formalno-racjonalny opis zjawisk.

Dlatego królewską formą dziennikarstwa naukowego (jak każdego innego zresztą) jest reportaż. Dopiero autor, który tym iksom i igrekom przyjrzy się z bliska, obejrzy je, dotknie, powącha, a czasem na-

wet posmakuje, może napisać naprawdę dobry tekst.

Wymaga to od niego ponadprzeciętnego wysiłku (a od wydawcy zazwyczaj rozliczenia ponadprzeciętnie wysokich faktur), ale o ile to będzie zrobione porządnie, czytelnik dostanie to, czego szuka. Na przykład z książki Tomasza Ulanowskiego „Ostatnia minuta. Pieszo przez antropocen” rzeczywiście dowie się, jak ten cały antropocen pachnie, jaki jest w dotyku, a nawet – jak smakuje.

UNICESTWIĆ NA AMEN

Antropocen to pojęcie, którego – o ile mi wiadomo – nie używa się jeszcze w nauce oficjalnie jako nazwy naszej epoki. Formalnie nadal żyjemy w holocenie, tak jak nas uczono w szkole – początek tej epoki przy-

Cztery pory roku będziemy wkrótce poznawać tylko za pośrednictwem Vivaldiego, bo razem ze zmianą klimatu będziemy mieć dwie – suchą i deszczową. Jakie będą tego skutki?

pada na koniec ostatniego wielkiego zlodowacenia. Faktem jednak pozostaje, że człowiek tak bardzo zmienił planetę, że nawet badacze pochodzący z jakiejś zupełnie już innej cywilizacji za miliony lat zauważą, że w naszej epoce działo się coś dziwnego. Wymarły gatunki, zmienił się klimat, sztuczne tworzywa i chemikalia dotarły nawet na biegun.

Przedtem przez tysiące lat ludzie żyli ze świadomością cykliczności przyrody. Jak wypuścimy jakiś brud do rzeki, to może ryby zdiechną, może żółknie trawa, ale przyroda się sama oczyści. Na wiosnę po brudzie nie będzie już śladu. „Drzewo znów się zazieleni”, jak śpiewała poetka.

Od kilkadziesiąt lat już tak nie jest. Wraz z możliwością przemysłowej produkcji wszystkiego na wielką skalę zyskaliśmy możliwości, jakich nie miał przez miliardy lat żaden gatunek. My potrafimy unicestwić las tak skutecznie, żeby już żadne drzewo się tu ponownie nie zazieleniło choćby i za tysiące lat.

Jeszcze w czasach mojego dzieciństwa spotykałem się z autorami wyrażającymi zachwyt tymi nowymi możliwościami. To wspaniale, że człowiek może zawracać rzeki, osuszyć bagna, nawodnić pustynię, ocieplić Syberię! Nawet mój ukochany Stanisław Lem snuł takie optymistyczne wizje przyszłości (co prawda w bardzo wczesnych tekstach). A zmiana klimatu? Co nas to obchodzi, że stopi się kilka lodowców? Za to Bałtyk wreszcie się zacznie nadawać do kąpiele, a polskie wino do picia!

ANNUS HORRIBILIS

Na takie pytania najlepszą odpowiedzią jest książka Tomasza Ulanowskiego. Wyruszył na wyprawę dookoła świata, żeby

Tomasz Ulanowski



Ostatnia minuta. Pieszo przez antropocen

Agora
Warszawa

opisać znikający holocen i zastępujący go antropocen.

Książka zaczyna się od opisu wiosny 2020. Roku, który pod każdym względem był nienormalny (to wtedy zaczęła się pandemia). Nienormalna była również wiosna, a to dlatego, że praktycznie nie było zimy. Przyroda oszalała, jedne zjawiska dokonywały się za wcześniej, inne za późno.

Pandemia przyniosła, jak pamiętamy, poważne obciążenie dla naszej psychiki. Było tym gorsze, że jako mieszkańcy półkuli północnej POTRZEBUJEMY wiosny – tych wszystkich kwitnących kwiatów, śpiewających ptaków i szumiących liściastych drzew. To nie tylko domena grafomańskiej poezji, ale też czysta neurochemia, oksytocyna i dopamina, którymi nasz organizm reaguje na te „piękne okoliczności przyrody”. W roku 2020 nam je zabrano. A właściwie sami je sobie zabraliśmy jako władcy wszelkiego stworzenia.

Czy jesteśmy gotowi na taki świat? Gotowi lub nie, on nadchodzi. Cztery pory roku będziemy wkrótce poznawać tylko za pośrednictwem Vivaldiego, bo razem ze zmianą klimatu będziemy mieć dwie – suchą i deszczową.

Jakie będą tego skutki? Dla naszej psychiki raczej niezbyt ciekawe. Na szczęście będziemy wtedy mieć większe zmartwie-

nia na głowie. Kryzys uchodźców sprzed paru lat to dopiero zapowiedź tego, co nas czeka.

Można domniemywać, że wojna domowa w Syrii była pierwszą wojną klimatyczną – pisze Ulanowski. Kilka gorących lat wywołało suszę, a ta – rywalizację o dostęp do wody. Takich wojen będzie więcej, bo zmiany klimatyczne spowodują, że jedne miejsca będą mieć za mało wody, a inne za dużo. W przyrodzie to nigdy nie jest takie proste, że zmiana działa wszędzie jednakowo, nie będzie tak i w tym wypadku.

POŻEGNANIE Z KAWĄ

W ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat niektóre wyspy po prostu znikną. Co z ich mieszkańcami? Postawimy mur na granicy, żeby ich do nas nie wpuścić? Światnie, ale przynajmniej Polacy powinni jeszcze pamiętać, że żadne zasieki nie zatrzymają ludzi uciekających przed nieszczęściem. Sami przecież uciekaliśmy nie tak dawno temu.

Wojen klimatycznych będzie coraz więcej. I my też możemy mieć kłopoty, bo rolnictwo zazwyczaj jest dostosowane do konkretnego klimatu. Wiele smaków i zapachów, do których jesteśmy przyzwyczajeni, może zniknąć na zawsze, nawet aromat świeżo zaparzonej kawy (roślina Coffea arabica, której ziarna dostarczają nam codziennie tyle przyjemności, jest – pisze Ulanowski – wyjątkowo kapryśna).

Wycieczka, na którą nas zabiera, nie będzie więc lekka, łatwa i przyjemna. Ale warto się na nią wybrać. Ta lektura jest niczym bingowanie postapokaliptycznego serialu typu „The Last of Us”. Tylko że tym razem to wszystko dzieje się naprawdę.

• Tekst pochodzi z nowego numeru „Książek. Magazynu do Czytania”

Od dziś w sprzedaży „Książki. Magazyn do Czytania”



• **Nawiedzona**
Elżbieta Cherezińska opowiada Małgorzacie I. Niemczyńskiej o zbiegach okoliczności, których nie wymyśliłby żaden pisarz

• **Złota siódemka Cherezińskiej**
Pisarka poleca 7 ulubionych powieści historycznych

• **Co nas zachwyca, a co nie?**
Sprawdźcie, jak oceniliśmy nowe książki Solnit, McEwana i Małeckiego. I jaki zachwycający debiut po raz pierwszy wybraliśmy

• **Pożaluj nowojorczyka**
Dlaczego na to zasługuje, wyjaśnia Michałowi Nogasiowi Gary Shteyngart

• **Pisarzu, zawojuj Netflixa**
Jakich historii potrzebują dziś sieci streamingowe? Nad tym główkują nie tylko polscy pisarze, bo jak twierdzi Natalia Szostak, mogą na nich nieźle zarobić

• **Porozmawiaj z warzywem**
To, że rośliny nie czują i się nie komunikują, jest naszym ludzkim przesądem. Katarzyna Boni sprawdza, jak jest naprawdę

• **Czy Vermeer jest przereklamowany?**
Do Amsterdamu zjechał cały świat, by podziwiać obrazy Vermeera. A tymczasem w Hadze... Relacja Piotra Oczki

• **Ostrożnie z cenzurą**
Potrzebujemy tego uczucia absmaku, gdy trafiamy na dialog czy bohaterkę podane w sposób, który dziś by nie przeszedł. Dlaczego – wyjaśnia Katarzyna Wężyk



• **Cenzura jest wieczna**
Zawsze istniała, a cała historia literatury dla dzieci jest pełna skreśleń i ugrzecznień. Opowiada o nich Katarzyna Gliwińska



• **Nieśmiertelny śmiertelny**
Choć był jednym z najbardziej poczytnych autorów brytyjskich, jego książek wstydliwie nie eksponowano w księgarniach. Opowieść Radka Raka o magu Terrym Pratchecie

• **Żegnaj, Dubravko**
Ostatni esej zmarłej w marcu wybitnej pisarki chorwackiej Dubravki Ugrešić

• **Ekstrawagancka literka „ñ”**
Mateusz Mazzini pyta Martina Caparrósa o Amerykę Łacińską

• **Propaganda nie działa**
Dlaczego zatem autokraci różnych maści robią skok na niezależne media? Odpowiedzi udziela Miłada Jędrzyk

• **Jak to jest być kotem**
Świat – niemal dokładnie tak, jak go odbierają zwierzęta – opisuje Tomasz Ulanowski

• **Nasz stały dodatek „Książki dla Dzieci i Młodszych Dorosłych”**
A w nim m.in. rozmowa Weroniki Murek z Anną Landau-Czajką o niebezpiecznych treściach w podręcznikach dla najmłodszych oraz felieton Jacka Podsiadły z cyklu „Pod ławką”

REKLAMA

ZARZĄDZANIE FIRMĄ

Floty samochodowe w obliczu nowych wyzwań

W zarządzaniu firmową flotą pojazdów kluczowe jest kontrolowanie poziomu kosztów przy zachowaniu pełnej mobilności pracowników.

Różnice w popycie i podaży

Jednym z kluczowych aspektów długoterminowej strategii flotowej jest okresowa wymiana samochodów na nowe. Flota musi być przede wszystkim zawsze sprawna.

Pandemia koronawirusa oraz sytuacja w Ukrainie zachwiały światową gospodarkę, co wpłynęło również na decyzje związane z firmowymi flotami. Przedsiębiorstwa odkładały w czasie wymianę samochodów, a produkcja nowych aut została spowolniona poprzez zaburzenie łańcuchów dostaw. Na zamówione modele czekało się dłużej.

Elastyczny wynajem

Volkswagen Financial Services, jeden z liderów leasingu i wynajmu samochodów firmowych w Polsce, odpowiedział na potrzeby klientów z wyprzedzeniem, m.in. wprowadzając na początku pandemii możliwość wydłużenia kontraktu i zmiany docelowego przebiegu pojazdów. Dzięki temu firmy mogą

dalej użytkować obecne samochody, bez obaw, że we flocie nagle zabraknie aut.

Klienci, którzy są w okresie przejściowym (nie chcą wydłużać kończących się kontraktów flotowych, a zamówione przez nich nowe samochody jeszcze nie zostały dostarczone), mogą zdecydować się na wynajem średnioterminowy. Samochód z „przedkontraktowego” parku będzie do dyspozycji firmy klienta do czasu, w którym zamówiony pojazd zostanie wyprodukowany i trafi do parku flotowego.

Mądre finansowanie samochodów firmowych

Możliwość skorzystania z oferty pomostowej w okresie odmładzania floty to tylko jedna z korzyści nowoczesnego modelu finansowania. Wybór wynajmu długoterminowego (Full Service Leasingu) uodparnia biznes na szereg ryzyk. W ramach stałej raty samochodu pokrywane są koszty związane z przeglądami, wymianą opon czy polisami. Ryzyko wzrostu cen za usługi flotowe jest przeniesione na firmę finansującą.

Nowe segmenty i elektryfikacja flot

Firmy coraz częściej myślą o stopniowej wymianie klasycznych samochodów spalinowych na auta w pełni elektryczne. Transformacja przebiegnie

bardziej gładko, gdy skorzysta się z fachowego doradztwa i gotowych rozwiązań dopasowanych do flot.



– Wymiana floty na elektryczną musi bazować na twardych danych. Niezbędne będą dokładne szacunki kosztów, testowanie rozwiązań i samych samochodów. Jako VW FS mamy narzędzia, które umożliwiają przeprowadzanie analizy parku firmowego klienta. Pomagamy też w pozyskiwaniu dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu „Mój Elektryk” – mówi Maciej Zwiewka, nowy dyrektor sprzedaży flotowej w Volkswagen Financial Services.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

CZY PANI SYPIA Z MOIM synem?

Dorosła kobieta o relacji z 14-latką: „Najgorsze są wieczory po kolacji, kąpieniu i kochaniu”. Prokurator: „Sformułowanie (...) nie jest jednoznaczne”.

– Zapytałam wprost, czy zakochała się w moim synu. Odpowiedziała: „Jeżeli tak, to co w tym złego?”. I się roześmiała. Dała mu klucze do mieszkania. Zaczął uciekać z domu. Zawalił szkołę – mówi matka Bartka. Pomocy szukała na policji i w prokuraturze.

Śledztwo w sprawie stosunków seksualnych 45-lletniej kobiety z 14-latką prowadził ppłk Artur Matkowski, prokurator wojskowy z Poznania. Umorzył je, ale dokumenty, które widzieliśmy, każą wątpić w rzetelność śledztwa. Akta to ledwie kilkadziesiąt stron. Otwiera je notatka policjantów spod Poznania. W kwietniu 2022 roku matka nastolatka przychodzi w nocy do komisariatu; syn wyszedł rano z domu i nie wrócił. Podejrzewa, że może być u 45-lletniej Pauliny, matki jego dziewczyny. Gdy policjanci to sprawdzają, chłopak wraca do domu.

Dzień później rodzice opowiadają im o dziwnej relacji syna z kobietą. Paulina odbiera go samochodem z domu i ze szkoły, spędzają razem weekendy, zabierała go na wakacje. Rodzice podejrzewają, że sypia z ich synem. Twierdzą, że bardzo się zmienił: ignoruje ich, gorzej się uczy, jest bezczelny, arogancki, nie respektuje zasad panujących w domu. Szukała pomocy w szkole, która powiadomiła sąd rodzinny. Sprawa w toku.

Policjanci rozmawiają z Bartkiem – przyszedł do komisariatu z rodzicami. „Oświadczył, że wszystko, co mówią, jest nieprawdą, a on nie utrzymuje kontaktów seksualnych ze starszą kobietą” – zapisuje policjant.

Dokumentuje też zachowanie nastolatka: „Wykazuje lekceważący stosunek do rodziców i funkcjonariusza. Uśmiecha się i prześmiewa”.

Jego matka pokazuje w komisariacie wydruk: „Bartek marudzi tylko, że chciałby mieć 18 [lat]. My naprawdę żyjemy normalnie, jakbyśmy całkiem mieszkali razem, i najgorsze są wieczory, po kolacji, kąpieniu i kochaniu, kiedy trzeba jechać go odwiedzić do domu. Razem robimy zakupy, sprzątam, po prostu normalne życie, tylko te rozstania...”.

To fragment rozmowy prowadzonej na Messengerze. Obok wiadomości – ikonka z miniaturowym zdjęciem 45-latki i jej imię. Paulina miała wysłać tę wiadomość do koleżanki. Koleżanka przekazała rodzicom Bartka.

W aktach są też inne wiadomości. W jednej z rozmów pojawia się sugestia, że Bartek chodzi z nastoletnią córką Pauliny tylko dlatego, że tak naprawdę chce się przespać z dorosłą matką. „OK, może to już zrobiliśmy” – odpowiada profil ze zdjęciem Pauliny. Z wiadomości wynika, że Paulina wychowuje córkę samotnie, dziewczyna bywa czasem u ojca. W tym czasie Paulina spotyka się z jej chłopakiem i gotuje mu obiady. Córką się na to godzi.

Według jednej z koleżanek dziewczyna wolli mieszkać z matką niż ojcem, bo ma więcej luzu: „Mama jej piwo kupi, nie musi się uczyć, iść do szkoły, nic nie musi robić. Gadałam z nią, że z tatą powinna zamieszkać już dawno, bo Paulinę prędzej czy później i tak zamkną”.

Wyposażony w te informacje prokurator Matkowski wszczyna śledztwo w sprawie podejrzenia stosunków seksualnych dorosłej kobiety z małoletnim.

POCAŁUNEK

Kluczową datą są 15. urodziny Bartka we wrześniu 2021 roku. Od tego momentu kontakty seksualne z nim nie są już przestępstwem. Taką granicę wyznaczył ustawodawca. Uznał, że osoby przed 15. urodzinami nie są wystarczająco dojrzałe emocjonalnie, by świadomie wyrazić zgodę. Przestępstwem jest nawet sytuacja, w której to młodszy nastolatek sam inicjuje kontakty seksualne z dorosłą osobą i się na nie zgadza.

„Na początku września 2021 roku mój syn dostał od tej pani klucze do jej mieszkania. Nie chcę, żeby miała z nim kontakt” – zeznaje ojciec Bartka.

Matka dodaje: „Podejrzewam, że syn miał z nią kontakty seksualne. Napisala w wiadomości, że najgorsze są wieczory po kolacji, kąpieniu i kochaniu, kiedy trzeba odwiedzić go do domu. Napisala to o moim synu. Ponadto latem zeszłego roku [2021] rozmawiałam z nią i zapytałam, czy się w nim zakochała. Roześmiała mi się w twarz, nie zaprzeczając”.

Matka Bartka twierdzi, że rozmawiała z nim o relacji z dorosłą kobietą. Mówił, że zabierała go samochodem na przejażdżki do lasu, traktowała jak powiernika, opowiadała, jak jest jej źle (miała się rozstać z dorosłym partnerem).

„Spytałam, czy doszło między nimi do czegoś więcej. Syn powiedział, że chwyciła go za rękę, przytuliła i pocałowała. Nie powiedział, w jaki sposób pocałowała. Miało to miejsce w sierpniu 2021 roku, gdy nie miał jeszcze skończonych 15 lat” – zeznaje matka.

Przyznaje też, że nie ma dowodów na kontakty seksualne syna z Pauliną. Domyśla się ich jednak na podstawie sytuacji, które wcześniej opisała.

Bartek – reprezentowany przez rodziców – jest w śledztwie pokrzywdzonym. Sprawa dotyczy przestępstwa na tle seksualnym. W takich wypadkach pokrzywdzonego przesłuchuje się przed sądem, w obecności biegłego psychologa, który ocenia zeznania pod kątem ich wiarygodności.

Ale w tej sprawie prokurator Matkowski nie kieruje do sądu wniosku o przesłuchanie nastolatka.

Bartka przesłuchuje policjant z komisariatu pod Poznaniem. Towarzyszy mu młody psycholog. Chłopak potwierdza, że Paulina jest matką jego dziewczyny. Zaczął się z nią spotykać kilka miesięcy przed 15. urodzinami. Parę razy odebrała go ze szkoły, zwraca się do niej po imieniu. Zaprzecza kontaktom seksualnym. Nie pamięta, czy kiedykolwiek go pocałowała lub przytuliła, nie pamięta, czy opowiadał o tym swojej matce.

Psychologa te luki w pamięci nie zastanawiają. Opinię wydaje nie na piśmie, lecz ustnie, podczas

krótkiego przesłuchania. Zapisano ją w protokole, niewiele z niej wynika.

„Świadek posiada prawidłową zdolność do postrzegania, zapamiętywania i odtwarzania wydarzeń. Jest w stanie składać potencjalnie wartościowe zeznania pod względem poznawczym i psychicznym. Zaskaniał się niepamięcią w czasie składania zeznań i nie prezentował gotowości do przypominania sobie treści, o które jest pytany” – wyjaśnia psycholog.

Z czego mógł wynikać „brak gotowości do przypominania sobie treści”? Czy w ten sposób nastolatek mógł chronić dorosłą kobietę przed odpowiedzialnością karną? Policjant o to nie pyta, biegły nie odpowiada.

DOM BEZ ATRAKCJI

45-lletnia Paulina dostaje wezwanie na przesłuchanie nie jako podejrzana, lecz jako świadek. Policjant poucza ją, że musi mówić prawdę, może milczeć tylko, jeśli odpowiedź na pytanie naraziłaby ją na odpowiedzialność karną. Upraszczając: nie musi się obciążać, ale nie może też kłamać.

Paulina potwierdza, że poznała Bartka kilka miesięcy przed jego 15. urodzinami. Spotykał się z jej córką, odwiedzał ją w domu. Jego rodzice na początku nie mieli nic przeciwko wizytom.

„Jeździliśmy na wycieczki. Podobało mu się, bo nie miał takich atrakcji w domu. Nie miał żadnych przyjaciół. Z nami mógł swobodnie porozmawiać. Nasza znajomość sprowadzała się do wycieczek i oglądania razem telewizji. My się po prostu tak razem trzymamy i nie widzę w tym nic złego” – przekonuje.

Zaprzecza kontaktom seksualnym. Przyznaje, że kiedyś pocałowała chłopca, ale tylko na przywitanie i wyłącznie w policzek. Nie zabierała go do lasu. Zdarzało się, że wozila ze szkoły do domu. „Uważam, że mam na niego dobry wpływ” – ocenia Paulina.

Policjant pokazuje jej wiadomość z Messengera. W ikonce przy wiadomości jest jej zdjęcie, obok imię. W treści mowa o kolacji, kąpieniu i kochaniu.

„To nie jest wiadomość napisana przeze mnie” – zaprzecza Paulina.

Wyjaśnia: „Na zdjęciu jestem ja, lecz nie pisałam tej wiadomości. Uważam, że to jego matka celowo założyła profil na Facebooku, umieszczając moje zdjęcie, i sama napisała tę wiadomość tylko po to, by mieć pretekst, by nie mógł do nas jeździć”.

Zarzuca rodzicom, że nie radzą sobie z wychowaniem Bartka.

STOSUNEK W LESIE

Gdy Bartek miał 14 lat, rodzice opłacili korepetycje z chemii i matematyki. Jego korepetytorka – młoda kobieta – wiedziała, że Bartek ma dziewczynę, a jej matka spędza z nimi dużo czasu.

PIOTR ŻYTNIKI





FOT. SHUTTERSTOCK

„Zaczął mi opowiadać, że mama dziewczyny zawozi go i przywozi wszędzie, że jeżdżą sami samochodem. Na moje pytanie, czy doszło między nim a mamą jego dziewczyny do stosunku seksualnego, odpowiedział, że tak. Powiedział, że doszło do tego w lesie, w samochodzie. Nie powiedział, kiedy dokładnie to było. Nasza rozmowa odbyła się jesienią 2021 roku” – zeznaje korepetytorka.

Nie potrafi powiedzieć, czy stosunek, o którym opowiedział jej uczeń, odbył się przed jego 15. urodzinami, czy po nich. Korepetytorka twierdzi, że odkąd Bartek zaczął się spotykać z Pauliną, wydawał się nieobecny, miał problemy ze skupieniem i nauką.

1 września 2022 roku, tydzień po przesłuchaniu korepetytorki, prokurator Artur Matkowski umarza śledztwo. Powołuje się na „brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa”.

Matkowski zauważa, że żadna z przesłuchanych osób nie była świadkiem kontaktów seksualnych. Powołuje się na zeznania Bartka i Pauliny. Jego zdaniem nie ma dowodów, które pozwoliłyby te zeznania podważyć. Wyjaśnia też, że całowaniu w policzek „nie można przypisać znamion innej czynności seksualnej”. Matkowski uważa, że nawet jeśli doszło do kontaktów seksualnych, to nie jest pewne, kiedy to się stało.

„Podobnie rzecz ma się z wiadomością tekstową, w której mowa o kochaniu. Sformułowanie o kochaniu nie jest na tyle jednoznaczne, aby przypisać mu znaczenie obcowania płciowego. Poza tym nie jest jasne, kto był autorem tej wiadomości, do kogo była skierowana i o kogo w niej chodzi” – przekonuje prokurator.

Powołuje się też na jedną z podstawowych zasad prawa karnego – niedające się usunąć wątpliwości należy rozstrzygać na korzyść potencjalnego podejrzanego.

PYTANIA

Czy rzeczywiście wątpliwości nie da się usunąć? Rodzice Bartka jeszcze przed umorzeniem śledztwa zgłaszają się po pomoc do adwokata Maksymiliana Bacha z Poznania. Prawnik czyta akta. Podważa rzetelność śledztwa.

– Prokurator nie zbadał, czy wiadomość o kochaniu pochodzi od dorosłej kobiety, na co wskazuje ikona z jej zdjęciem. A przecież można to sprawdzić – zauważa. Według adwokata mogłoby się okazać, że twierdzenie o sfabrykowaniu wiadomości przez rodziców Bartka było tylko linią obrony Pauliny. Adwokat podkreśla też, że prokuratura nie przesłuchiła nastolatka przed sądem, opinia psychologa jest zaś nieprzydatna, bo nic nie wnosi.

Bach włącza się do sprawy dwa miesiące przed umorzeniem śledztwa. Wnosi o przesłuchanie córki Pauliny, która jest też dziewczyną Bartka. Powód: skoro spędzali ze sobą czas, mogła być świadkiem dziwnych relacji matki i chłopaka.

Adwokat domaga się też ponownego przesłuchania Pauliny: – Jej pierwsze zeznania okazały się niewiarygodne. Zaprzeczala jakimkolwiek kontaktem seksualnym z chłopcem – zarówno przed jego 15. urodzinami, jak i po nich. Mamy jednak zeznania korepetytorki, której chłopiec potwierdził kontakt seksualny.

Mimo tych wątpliwości prokurator umarza śledztwo. Potem przez chwilę chce je jeszcze uzupełnić – prawo na to pozwala. Paulina ma złożyć kolejne zeznania pod koniec grudnia 2022 roku. Nie przychodzi, nie odbiera telefonu. Wtedy prokurator rezygnuje z powtórnego przesłuchania. W styczniu 2023 roku przekazuje do sądu zażalenie adwokata na umorzenie śledztwa.

PRZECZKAŁKI NASTOLATKA

W piśmie do sądu porucznik Marcin Pawelec, inny prokurator wojskowy z Poznania, przekonuje, że wiadomość o kochaniu, kolacji i kąpieniu „nie wskazuje jednoznacznie na obcowanie płciowe”.

Podważa też znaczenie zeznań korepetytorki: „Nie można wykluczyć, że nawet jeśli [Bartek] mówił innym osobom o seksie, to były to tylko przechwałki nastolatka na temat nieistniejących kontaktów seksualnych z dorosłą kobietą”.

Według prokuratora rodzicom Bartka nie chodzi wcale o wykrycie przestępstwa popełnionego rzekomo na szkodę ich syna: „Zainicjowanie niniejszego postępowania jawi się jako wyraz dążenia rodziców do uniemożliwienia kontaktów ich syna z niepożądaną przez nich osobą pod wątpliwym pretekstem utrzymywania kontaktów seksualnych”.

Zdaniem Pawelca „nie należy także tracić z pola widzenia” ukończenia przez Bartka 15 lat, co sprawia, że udowodnienie ewentualnych wcześniejszych kontaktów seksualnych staje się praktycznie niemożliwe.

Łukasza Wawrzyniaka, rzecznika prokuratury w Poznaniu, prosimy, by odniósł się do opinii prokuratora Matkowskiego, że stwierdzenie o kochaniu „nie jest na tyle jednoznaczne, aby przypisać mu znaczenie obcowania płciowego”. Wiadomość mówi przecież o czynnościach dokonanych w określonej porze dnia, odnoszących się nie do sfery przeżyć psychicznych, tylko do konkretnych zdarzeń (zjedzenie kolacji, wykąpanie, kochanie). Pytamy, na czym polega niejednoznaczność tego sformułowania. Rzecznik nie odpowiada. Nie dowiadujemy się też, dlaczego nie przesłuchano Pauliny (ponownie) i jej córki (pierwszy raz), a także dlaczego psycholog nie odpowiedział, czy Bar-

tek – zasłaniając się niepamięcią i zaprzeczając kontaktom seksualnym – mógł kłamać.

NIERÓWNA RELACJA

Anna Ciucias, psycholożka, seksuolożka i psychoterapeutka, podkreśla, że każdy człowiek rozwija się w indywidualnym tempie, co oznacza, że nie każda osoba, która osiąga 15. rok życia, musi być zdolna czy gotowa pod względem biologicznym i/lub psychologicznym do podejmowania aktywności seksualnych.

– Młode osoby mogą nie mieć wzorca bezpiecznej, ciepłej, pełnej miłości relacji, ponieważ w domu np. nie okazuje się uczuć, kładzie się nacisk na osiągnięcia, pracę i nieobecność z jej powodu albo brak jest zdrowych granic – mówi Ciucias. – Jeśli w otoczeniu młodego człowieka brakuje możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb psychologicznych, m.in. bezpiecznej relacji z innymi, wolności w wyrażaniu swoich potrzeb i uczuć czy też walidacji myśli, uczuć, potrzeb, z naturalnych powodów może zacząć on poszukiwać źródła, z którego można czerpać na zewnątrz, w innych kręgach. Wówczas pojawia się większe ryzyko możliwych nadużyć w kierunku osób małoletnich czy niepełnoletnich, a nawet w późniejszym życiu już dorosłych.

Jak tłumaczy Ciucias, jednym z popularnych zagrożeń jest grooming, czyli – w podstawowym rozumieniu – uwodzenie dziecka w sieci. Polega na stopniowym budowaniu emocjonalnej więzi z młodą osobą, najczęściej ze strony osoby dorosłej, w celu wykorzystania seksualnego. Taki kontakt najczęściej oferuje poczucie wyjątkowości, ważności i zrozumienia. Oczywiście to wszystko jest pozorne, ponieważ dzieje się w wyniku podstępów i manipulacji. Młodszy ludzie mogą mieć większą podatność na tego typu nadużycie ze względu na mniejsze doświadczenie życiowe i świadomość.

– Zwykle osobami, które nadużywają dzieci seksualnie, są ludzie, którym brakuje empatii i rozumienia znaczenia wyrażanej krzywdy. Często są to osoby z deficytami w obszarze dojrzałości i umiejętności społecznych, tzn. takie, które nie potrafią nawiązywać, budować i utrzymywać relacji z osobami w podobnym do siebie wieku – dodaje Ciucias. – Znajomość osoby dorosłej z dzieckiem daje z założenia przewagę osobie dorosłej. Może się wiązać z chęcią dominacji, kontroli. Bynajmniej nie jest partnerstwem, ale raczej zależnością. W pewnym sensie łatwiej jest wejść w relację z dzieckiem niż z osobą dorosłą, wymaga to mniejszego nakładu sił. Zwłaszcza jeżeli mamy do czynienia z młodym człowiekiem, który czuje się osamotniony, jest ufny i poszukuje bliskości.

NIEPOKÓJ

Bartek z powodu nieobecności nie zdał do drugiej klasy technikum. Rodzice przenieśli go do zawodówki. Jego matka zgodziła się z nami porozmawiać.

– Szukałam pomocy na policji, w szkole. Sprawa była w sądzie rodzinnym. Odwiedził nas kurator, stwierdził, że nie widzi w domu nieprawidłowości – mówi. I dodaje, że życie dopisało epilog: kilka miesięcy temu Bartek zerwał z córką Pauliny, ale z kobietą nadal ma kontakt, choć już rzadszy.

– Nasze relacje nieco się poprawiły. Nadal jednak milczy o tym, co się wydarzyło – mówi matka.

Próbujemy porozmawiać też z Pauliną. Wymieniamy kilka wiadomości. Docieka, dlaczego interesujemy się sprawą, zapewnia, że nie ma nic do ukrycia. Umawiamy się na telefon, ale kobieta nie dzwoni.

Wznowienie śledztwa mógłby nakazać sąd. Posiedzenie odbywa się na początku kwietnia. Jest niejawnie, ale sędzia ma prawo je odtajnić. Pytamy, czy to zrobi.

– Nie. Proszę wyjść – sędzia Marcin Kieroński przegania nas z sali rozpraw.

Decyzję ogłasza za zamkniętymi drzwiami: śledztwa nie będzie, decyzja prokuratury jest prawomocna. Uzasadnienie to niecałe pół strony: argumenty adwokata są chybione, ponowne przesłuchanie Pauliny niczego nie wniesie, umorzenie śledztwa jest całkowicie zasadne.

Adwokat Maksymilian Bach napisał w zażaleniu: „Trudno oprzeć się wrażeniu, że to postępowanie wyglądałoby inaczej, gdyby na miejscu pokrzywdzonego była 14-letnia dziewczynka, a sprawcą był mężczyzna w wieku 45 lat”.

Do tego sędzia się nie odniósł. ●
Imiona bohaterów zostały zmienione.

My naprawdę żyjemy normalnie,
jakbyśmy całkiem mieszkali razem.
Razem robimy zakupy, sprzątamy,
po prostu normalne życie,
tylko te rozstania...

Linette zamyślona

Magda Linette zastanawia się, „dlaczego tak często wynik [na korcie] potrafi decydować o jej poczuciu wartości”.

Marek Deryło

„Najtrudniejsze w sporcie dla mnie jest odróżnienie wyniku meczu od tego, jaką jestem osobą” – napisała na początku swojej refleksji Linette, 19. tenisistka rankingu WTA. Jest tak wysoko dzięki temu, że na początku sezonu odniosła życiowy sukces – grała w półfinale Australian Open. Po raz pierwszy w karierze – w 30. próbie – przeszła przez III rundę takiej imprezy, najważniejszej w tenisie.

Wpis opublikowała w weekend na Instagramie. Od jakiegoś czasu patrzy na tenisowy świat bardziej refleksyjnie, próbuje tę rzeczywistość opisać i nawet ją poprawiać.

Po amerykańskiej szkole

Po tym, jak życiowy wielkoszlemowy sukces osiągnęła już po 30. urodzinach (czyli dość późno jak na tenis), zwracała mediom uwagę, że zbyt mocno promują jeden wzorzec wielkiej kariery – taki, który można streścić zbitką: „młoda tenisistka plus jej wielki sukces”. Narzekała na to, że jeśli ktoś za młodu nie osiągnie dużego sukcesu, to już dziennikarze zaksięgują go w rubryce: „Nic wielkiego z tego nie będzie”. – W ten sposób podcina się skrzydła młodszemu tenisistom, które sądzą, że „muszą szybko zacząć wygrywać”, i tym, które walczą przez dłuższy czas o przełom w karierze – mówiła Linette.

W 2021 r. weszła do Rady Zawodniczek WTA, organizacji, która dba o poprawę sytuacji tenisistek. Linette w rozmowie z „Wyborczą” mówiła, że chciałaby poprawić zarobki tych zawodniczek, które z turniejów odpadają szybciej. Wyjaśniała: „Rozmawiamy o tym, by pula nagród przeznaczona na dany turniej rosła procentowo szybciej od początku turnieju. To znaczy, żeby lepiej zarabiała te tenisistki, które odpadają z rozgrywek np. w II rundzie. (...) Dziewczyny, które



• **Magda Linette podczas Miami Open w marcu tego roku**

FOT. AARON GILBERT / AP

wygrywały Wielkie Szlemy, zgodziły się, że nie robi im aż tak istotnej różnicy, jeśli zarobią za triumf wielkoszlemowy, dajmy na to, 3 miliony 200 tys. dol. zamiast 3 mln 400 tys., ale już dziewczynom, które odpadają w pierwszej rundzie, robi różnicę, czy dostaną 50 tysięcy, czy 40. Bo jeśli zarobią więcej, będą mogły na przykład zabrać trenera na kolejne turnieje. Te pieniądze na dole są bardziej potrzebne niż na górze”.

W weekend Linette postanowiła zająć się jeszcze innym problemem. Każdy wynik tenisowy jest publicznie znany, każdy mógł policzyć, że Linette dopiero w 30. podejściu awansowała w Wielkim Szlemie dalej niż do III rundy (po III jest IV, następnie ćwierćfinał i półfinał). Ale są kariery tenisowe, w których tej III rundy nie udaje się przejść nigdy. I wszyscy o tym wiedzą. Linette – jak się wydaje – zastanawia się nad tym, jak mocno i dlaczego wpływa to na poczucie wartości tenisistki w życiu prywatnym.

Napisała: „Zastanawiam się, dlaczego tak często wynik potrafi decydować o moim poczuciu wartości. Dlaczego tak często patrzymy na siebie przez pryzmat osiągnięć i potknięć? Żyjemy w czasach, w których sukcesy zawodowe, popularność społeczna, lajki w me-

diach społecznościowych traktujemy jako miary naszej wartości. Stajemy się tak bardzo samokrytyczni, że czujemy palące poczucie porażki, kiedy tylko coś nie idzie tak, jak byśmy tego chcieli. Pozwalamy, żeby niepowodzenia definiowały nas jako osoby”.

I dalej: „Nadal czuję, że jestem «tym», co reprezentuję na korcie, i że nie mogę popełnić błędu, bo moja wartość zależy od tego, jaki osiągnę wyniki. Ale nieustannie pracuję nad tym, żeby to zmienić, żeby zrozumieć, że mam prawo mieć gorzszy dzień, że mogę mieć słabsze samopoczucie, że sukces zawodowy w ogóle nie świadczy o tym, jaka jestem. Czy kiedyś nauczymy się sobie odpuszczać? Ja się tego uczę, żeby podnieść wzrok wyżej i dostrzec, że ponad wynikiem jestem ja. Nie jestem perfekcyjna i mam swoje potknięcia, ale jestem wystarczającą! Nauczmy się sobie czasami odpuszczać”.

Całość zakończona jest zdaniem: „Wpuśćmy trochę wiosny w nasze głowy”.

W przeszłości Linette nie była w taki sposób aktywna. Na pytanie: „Jak pani nauczyła się przełamywać nieśmiałość i działać?” odpowiedziała niedawno: „Pomogły mi studia w USA, ponieważ wymuszają aktywne relacje między studentami, a nigdy nie doświadczyłam w polskiej szkole burzy mózgów”. Studia ukończyła dwa lata temu.

Chwila odpoczynku Igi Świątek

W Madrycie, w bardzo mocno obsadzonej turnieju rangi WTA 1000, w I rundzie Linette ma wolny los. Tego, z kim zagra w rundzie II na hiszpańskiej mączce, jeszcze nie wie. Mecze II rundy odbędą się pod koniec tygodnia, finał – 6 maja.

Iga Świątek także wystąpi w tej imprezie i również ma wolny los w I rundzie. Jest liderką rankingu, w niedzielę wygrała finał prestiżowego turnieju w Stuttgarcie, pokonując wiceliderkę rankingu Arynę Sabalenkę. Pierwszą rywalką Świątek w Hiszpanii może być Brytyjka Emma Raducanu.

O występ w głównej drabince walczy w eliminacjach Magdalena Fręch. ●

Transmisja turnieju w sportowej sekcji Canal+.

Radostaw
Leniarski



Radosne wieści z Jasionki

Nowiny” rzeszowskie i TVP donosiły o gromadzeniu się ogromnych tłumów w hali w Jasionce, a także przed nią, i entuzjazmie kibiców, zaś komentatorzy – o wielkiej chwili w sobotę późnym wieczorem, kiedy Łukasz Różański, mieszkaniec pobliskiej Czarnej Sędziszowskiej, zaskakująco znokautował rywala już w pierwszej rundzie i zdobył tytuł mistrza świata w boksie. „Nowiny” podkreślają, że to historyczny sukces podopiecznego Mariana Basiaka, i nie sposób się nie zgodzić z taką interpretacją wydarzeń. „Sobotni wieczór był niebywale radosny dla fanów pięściarstwa w kraju nad Wisłą!” – czytamy.

Różański, jak pisali podekscytowani komentatorzy TVP Sport, czyli telewizji, która transmitowała z Jasionki historyczny pojedynek, „ruszył jak taran!”. „Ależ to jest już młódka totalna!”, „Lecą bomby za bombą jak na polu minowym” – krzyczał podniecony komentator, nieco myląc – w zrozumiałych emocjach – broń ofensywną (cep, bomba) i defensywną (mina). „MIAZGA! I bił, i bił, i bił, aż sędzia przerwał. Polak mistrzem świata!”.

Sam mistrz dodał od siebie po walce znacznie skromniej: „Jak zauważyłem, że rywalowi »uciełły oczy«, to wiedziałam, że muszę tu skończyć jak najszybciej”.

Faktycznie, czegoś takiego zbyt często nie mógł zaobserwować w swojej karierze, skoro jako 37-latek stoczył wcześniej tylko 14 walk (a zagraniczny przeciwnik – 10). Mistrz uległ pozytywnym emocjom, które zdominowały Jasionkę w sobotę, czego nie można powiedzieć o nie-

„Nowiny” jako organ Orlenu opisywały walkę, której głównym sponsorem był Orlen, transmitowaną przez TVP w ramach misji telewizji publicznej za pieniądze od nas wszystkich

od rolników. I faktycznie Kowalczyk zszedł z ringu o własnych siłach, podając się do dymisji, ale pozostając w grze jako wicepremier.

Tym razem w Jasionce nastąpiła harmonijna synergia sił, i to za skromne pieniądze (dla Orlenu). Zwycięzca otrzymał prawie milion złotych, niewiele mniej zarobi jego rywal dzięki „młódce totalnej” w nowej kategorii wagowej o tytuł, którego wcześniej nie było. W tej sytuacji porywy uniesienia pięściarzy są w pełni zrozumiałe.

Jest to bowiem cud. Ale cud mniemany, bo osiągnięty dzięki pięknemu przykładowi współpracy. „Nowiny” jako organ Orlenu opisywały walkę, której głównym sponsorem był Orlen, transmitowaną przez TVP w ramach misji telewizji publicznej na Podkarpaciu za pieniądze od nas wszystkich, nawet tych, którzy TVP nie chcą oglądać za żadne skarby. ●



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Bartosza Rzeszotarskiego, który urodził się z niedotlenieniem i zamartwicą, czego skutkiem jest Mózgowe Porażenie czterokończynowe. Chłopczyk cały czas jest rehabilitowany, pionizowany oraz stawiany do nauki chodzenia. Rehabilitacja Bartusia wymaga od niego dużo pracy i ogromnych starań jego rodziców. Zauważalne są postępy, niestety przed Bartusiem jeszcze długa droga do sprawności. Droga, która jest bardzo kosztowna! Koszt wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, na leczenie botuliną oraz zakup sprzętu usprawniającego chłopca przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego bardzo prosimy wszystkich ludzi dobrego serca o dobrowolne wpłaty na rzecz Bartusia. Za każde okazane wsparcie i pomoc serdecznie dziękujemy!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Rzeszotarski Bartosz, na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34228621

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumerat: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

